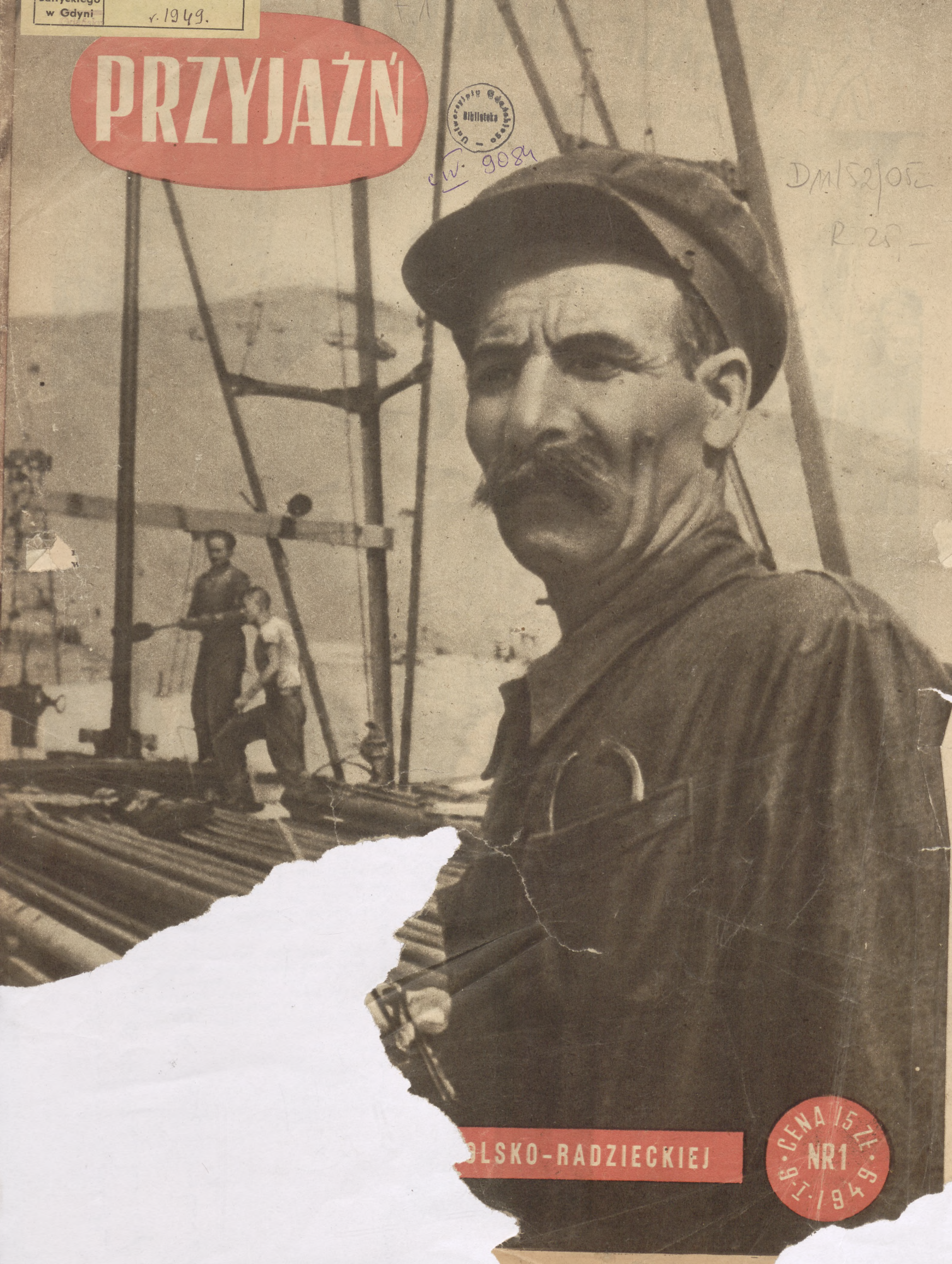
PRZYJAŹŃ



...OLSKO-RADZIECKIEJ
CENA 15 ZŁ
NR 1
9.I.1949

NA TAŚMIE FILMOWEJ

DNI KONGRESU – DNI PRZYJAŹNI













Dni obrad Kongresu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej były dniami serdecznych manifestacji przyjaźni polsko-radzieckiej.

1. Oto moment założenia kamienia węgielnego pod pomnik i cmentarz żołnierzy radzieckich poległych w bojach o wyzwolenie Warszawy.
2. Delegaci zagraniczni składają wieńce pod pomnikiem Bohaterów Radzieckich na Pradze.
3. Hucznymi oklaskami powitali delegaci ukazanie się Zofii Dzierżyńskiej, wdowy po Feliksie Dzierżyńskim, dawnej działaczki SDKP i L.
4. Delegacja radziecka i delegacja Wojska Polskiego składają wieńce na grobach 50 bojowników o wolność, powieszonych przez Niemców w roku 1942.
5. Delegat WKP (b) Ponomarenko odczytuje pismo powitalne do Kongresu Zjednoczeniowego.
6. Generał Aleksander Zawadzki odczytuje tekst depeszy wysłanej przez uczestników Kongresu do Generalissimusa Stalina.

To co najważniejsze

Utarł się zwyczaj, że każda redakcja, prezentując nowe pismo, zaznajamia Czytelników ze swymi zamierzeniami i przyrzeka wykonać z nadwyżką plan zaspokojenia ich gustów i zainteresowań.

Musimy i my zadość uczynić zwyczajowi, mimo, że pismo właściwie nie jest tak zupełnie „nowe". Ukazywała się bowiem dotychczas „Przyjaźń" jako miesięczny organ Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W tej formie nie mogła ona jednak spełnić należycie swego zadania — zaznajamiania jak najszerszych rzesz czytelników z zagadnieniami przyjaźni polsko-radzieckiej oraz z życiem i osiągnięciami narodów Związku Radzieckiego. Zagadnienia te z wielką szybkością przerastały ramy pisma. Czytelnicy w listach do Redakcji i do Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej domagali się coraz większej ilości, coraz obszerniejszych informacji, artykułów, utworów literackich. I dlatego postanowiliśmy przekształcić nasze pismo na tygodnik, ilustrowany, wszechstronny, w którym każdy Czytelnik według swego upodobania i zainteresowania znajdzie artykuł, felieton, nowelę.

Chcielibyśmy, aby pismo nasze było pożyteczne. To znaczy takie, które bierze się do ręki z przeświadczeniem, iż zawarta w nim wiadomość wzbogaci istotnie nasz własny zasób wiedzy, że posłuży nam przy rozwiązywaniu naszych własnych, codziennych spraw życiowych czy zawodowych. Związek Radziecki — kraj wielkich przestrzeni i 200 milionów mieszkańców — jest przede wszystkim krajem wielkich doświadczeń i imponującego dorobku w budowie nowego, lepszego życia ludzkiego, krajem przodującej, postępowej myśli naukowej, krajem potężnego nowoczesnego przemysłu i rolnictwa, opartego na najnowocześniejszych zasadach i zdobyczach wiedzy. Niewyczerpany ten zasób doświadczeń i osiągnięć przystępny jest zarówno nam, jak i każdemu, kto pragnie dla ludzkości postępu, wolności i pokoju. Doświadczenia te charakteryzuje niezwykle ważna cecha. To mianowicie, że są one pomocą i drogowskazem nie tylko w kwestiach zasadniczych, obchodzących cały naród, lecz także dla każdego zwykłego, prostego człowieka, w jego powszednich troskach i kłopotach. Robotnik chciałby wiedzieć, jak robotnik radziecki, jego kolega, osiąga coraz lepsze wyniki pracy. Chłop polski interesuje się postępami techniki pracy n[illegible] roli. Kobieta — jak żyje i pracuje kobieta radziecka, jak sobi[illegible] gospodarstwem domow[illegible] chowuje dzieci [illegible] zdobyczy [illegible]

ABY ROSŁY I WZMACNIAŁY SIĘ POKOJOWE, POSTĘPOWE SIŁY LUDZKOŚCI

NAJGORĘTSZYM ŻYCZENIEM, JAKIE POSYŁAMY DZIŚ ŚWIATU Z POLSKI — Z KRAJU TĘTNIĄCEGO PRACĄ — JEST, ABY ROSŁY I WZMACNIAŁY SIĘ POKOJOWE, DEMOKRATYCZNE, POSTĘPOWE SIŁY LUDZKOŚCI, ZDOLNE UTRWALIĆ POKÓJ, ZDOLNE POKRZYŻOWAĆ PLANY IMPERIALISTÓW I PODŻEGACZY WOJENNYCH.

NAJLEPSZE ŻYCZENIA I POZDROWIENIA PRZESYŁAMY DZIŚ BRATNIM NARODOM ZSRR I KRAJÓW DEMOKRACJI LUDOWEJ, KTÓRE — JAK I MY — OFIARNĄ, GORĄCĄ I TWÓRCZĄ PRACĄ POKOJOWĄ BUDUJĄ LEPSZĄ PRZYSZŁOŚĆ SWYCH NARODÓW I SZCZĘŚLIWSZĄ PRZYSZŁOŚĆ CAŁEJ LUDZKOŚCI.

(Z przemówienia noworocznego Prezydenta RP Bolesława Bieruta)

Prezes Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej składa życzenia Tygodnikowi „Przyjaźń"

Do

Redakcji Tygodnika „Przyjaźń"

Wyrażam głębokie zadowolenie z powodu przejścia czasopisma „Przyjaźń" z miesięcznika na tygodnik.

Pielęgnowanie i pogłębianie współpracy społeczno-kulturalnej oraz coraz bliższe poznawanie się i przyjaźń między narodem polskim i narodem radzieckim jest dziś nie tylko racją stanu Polski, jako państwa demokracji ludowej, ale stało się powszechnie wyrażaną potrzebą najszerszych mas ludowych w Polsce.

Świadczą o tym m. in. przebieg i wyniki społeczno-organizacyjne zeszłorocznego Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Plon „Miesiąca"—to podwojenie w wielu miejscowościach stanu liczebnego Kół Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, to podniesienie ogólnego stanu liczebnego Towarzystwa o pół miliona nowych członków.

Świadczy o tym I Kongres Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Kongres ten, reprezentujący wielką półtoramilionową Partię, awangardę klasy robotniczej i mas pra[illegible]h Polski, stał się spontaniczną olbrzymią manife[illegible]idarności i przyjaźni dla bohaterskiego lud[illegible], dla jego przodującej w świecie postępu [illegible]zechzwiązkowej Komunistycznej Partii [illegible]la wodza międzynarodowego proletariatu [illegible]a.

[illegible]zytania książek i gazet traktujących [illegible]adzieckim, o jego historycznej roli, o życiu [illegible]ciach jego obywateli, w społeczeństwie polskim [illegible] wielka, że dotychczasowe wysiłki w kierunku [illegible]enia tej potrzeby okazały się niewystarczające [illegible]ią daleko posuniętego wzmożenia.

[illegible]lnikowi „Przyjaźń" życzę jak największej po[illegible]i w najszerszych kołach społeczeństwa polskiego.

Prezes Zarządu Głównego
[illegible]stwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej
[illegible]. ŚWIĄTKOWSKI

[illegible]949 r.

Co pisze prasa?

POLSKA O ZSRR —

W numerze 22 — 23 Przeglądu Międzynarodowego z dnia 15.XII.1948 roku znajduje się interesujący artykuł: „O konstytucji radzieckiej".

Autor, omawiając rozwiązanie zagadnienia narodowościowego w konstytucji radzieckiej z 25 grudnia 1936 r., przeciwstawia polityce narodowościowej Związku Radzieckiego, opartej na poszanowaniu suwerenności wszystkich narodów, wchodzących w skład Związku, stosunki panujące w Stanach Zjednoczonych, gdzie hierarchia narodowościowa jest hierarchią dyskryminacji rasowych w stosunku zarówno do Murzynów, jak i białych.

W dalszym ciągu autor porusza sprawę gospodarki planowej.

„Gospodarka planowa — pisze — wypływająca z konstytucyjnie zagwarantowanych form własności socjalistycznej raz na zawsze rozwiązała zagadnienie pełnego zatrudnienia, czyli mówiąc prościej — zlikwidowała nieodwołalnie bezrobocie".

... „Niegdys ideały polityczne burżuazji rozniosły po świecie bagnety napoleońskich żołnierzy. Dziś jesteśmy świadkami pokojowego przenikania do coraz nowych krajów zasad, zawartych w konstytucji socjalistycznego państwa. Rozprzestrzeniają się one zarówno na wschód, jak i na zachód. Dla milionów ludzi, niezależnie od tego pod jakim żyją sztandarem zasady Konstytucji Stalinowskiej są programem i drogowskazem. I na tym polega jej międzynarodowe znaczenie.

— RADZIECKA O SPRAWACH POLSKICH

Korespondent „Prawdy", J. Makarenko, odwiedził różne oddziały fabryki, przyglądając się bacznie życiu olbrzymiej machiny fabrycznej.

W oddziale mechanicznym korespondent Makarenko przeprowadził rozmowę — przy warsztacie pracy — z pracownicą, Stanisławą Dyr, członkiem komitetu fabrycznego PPR, która wyrabia 254 procent normy.

— Co przywiodło robotnicze partie Polski ku zjednoczeniu?

— Życzenie, żeby widzieć kraj jeszcze bogatszym i silniejszym, dążenie do szczęśliwego życia klasy robotniczej Polski, chęć wykorzenienia ucisku człowieka przez człowieka — pada odpowiedź robotnicy, twarda, zdecydowana.

— Jest nas tu przeszło 600 członków PPR i 390 członków PPS — wtrąca się do rozmowy majster cechowy, Wacław Hożek, członek PPS.

— Uczymy się razem na kursach, studiujemy marksizm-leninizm i wszystko to pomaga nam rozumieć się lepiej, wzajemnie stawać się bliższymi ideologicznie.

— Będziemy po zjednoczeniu siłą, która poruszy i zniesie każdą przeszkodę — mówi brygadier tokarzy, Franciszek Saliński, członek PPR.— Uczymy się i uczyć będziemy u komunistów Związku Radzieckiego, chcemy być tacy jak oni we wszystkim.

— W zjednoczeniu partii robotniczych jest siła, w którą wierzymy!— mówili na pożegnanie robotnicy fabryki. Słowa te powtarzają masy pracujące całej Polski.

„Prawda" nr 353 z dn. 18.XII.48 r.

Na widowni międzynarodowej

W atmosferze entuzjazmu, na fali historycznych zwycięstw antyhitlerowskiej koalicji uchwalono 6-go czerwca 1945 r. w San Francisco statut nowej organizacji międzynarodowej — kartę Narodów Zjednoczonych.

Karta zobowiązywała wszystkie państwa członkowskie, a specjalnie Wielką Piątkę, t.j. decydujące mocarstwa świata, do utrzymania pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego, do rozwijania przyjaznych stosunków pomiędzy narodami świata, do poszanowania ich niepodległości i suwerenności, do oparcia wzajemnych stosunków o zasady równości i samostanowienia narodów.

Związek Radziecki — jeden z głównych twórców ONZ — od samego początku istnienia tej organizacji starał się uczynić z niej to, czego po krwawej wojnie oczekiwały ludy świata, tj. narzędzie pokoju i pokojowej współpracy, zgodnie ze szczytnymi ideałami Karty. Pozostałe mocarstwa poszły jednak inną drogą. Wprawdzie pierwsza sesja Ogólnego Zgromadzenia oraz pierwsze posiedzenia Rady Bezpieczeństwa przyniosły szereg postępowych uchwał, jak np. uchwała potępiająca reżim Franco w Hiszpanii, ale już na następnych sesjach, a zwłaszcza ostatniej, paryskiej, zarysowały się wyraźnie 2 linie postępowania delegacji ONZ-owskich. Walka przeciwstawnych obozów — obozu pokoju i demokracji przeciwko obozowi agresji i reakcji znalazła swój wyraz na sali obrad O.N.Z.

Przedstawiciele obozu imperialistycznego ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią na czele, zerwali wyraźnie podpisane zobowiązania międzynarodowe, depcąc bezceremonialnie zasady Karty Narodów Zjednoczonych; starają się oni przemienić ONZ w bezduszną maszynę do głosowania i narzucania swej woli innym państwom, na filię amerykańskiego Departamentu Stanu. Zamiast pokojowego porozumienia stosują Stany Zjednoczone dyktat, zamiast zasady równości i suwerenności, zasadę politycznego i gospodarczego uzależnienia od siebie. Z organizacji, z którą ludzkość łączyła tak wielkie nadzieje, stara się blok anglo-amerykański uczynić narzędzie swego panowania nad światem, trybunę dla podżegaczy do nowej wojny światowej przeciwko ZSRR, Polsce, przeciwko innym państwom demokracji ludowej.

OBÓZ pokoju z ZSRR na czele zdecydowanie przeciwstawia tej ofensywie sił reakcji inną linię polityczną, metodę przestrzegania umów i zobowiązań międzynarodowych, przestrzegania interesów zarówno wielkich jak i małych państw, zasadę współpracy i jednomyślności wielkich mocarstw, jako podstawy nie tylko O.N.Z., ale światowego pokoju. Związek Radziecki walczy o podtrzymanie autorytetu ONZ, świadomie podkopywanego przez blok anglo-saski, o zasady Karty. Przy każdej sposobności delegacja ZSRR występowała w obronie praw i godności ludzkiej, w obronie pokoju, demokracji, równości narodów, w obronie Hiszpanii, Grecji, Indonezji, Palestyny, w obronie narodów kolonialnych, w obronie najbardziej żywotnych interesów mas ludowych świata.

Jaskrawo zarysowały się te dwie linie podziału podczas ostatniej, paryskiej sesji ONZ. Państwa bloku anglo-amerykańskiego zdemaskowały się przed całym światem, jako te, które za żadną cenę nie życzą sobie porozumienia, które przez bezpłodne i przewlekłe rozmowy, połączone z wrzaskliwą propagandą przeciwko ZSRR i państwom demokracji ludowej, starają się wywołać wrażenie niemożliwości osiągnięcia zgody i podsycić tym nastroje niepewności, które stanowią dla nich najlepszą zasłonę dymną dla ukrycia ich ekspansji i agresji, ich prób odbudowy imperialistycznych Niemiec, ich wyścigu zbrojeń, oraz tworzenia wojennych bloków.

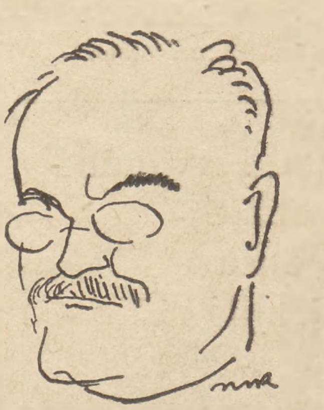
Delegacji, które zdecydowanie i konsekwentnie popierały stanowisko Związku Radzieckiego było na sali obrad niewiele, jedynie około 10-ciu procent. W całym szeregu wypadków udało się wiec kierowanej przez Amerykę większości odrzucać propozycje radzieckie i przegłosowywać reakcyjne rezolucje. Nawet najgorętsi zwolennicy obozu imperialistycznego nie łudzą się jednak co do realnej wartości tych uchwał. Dzięki niezmordowanej pracy i wnikliwej analizie delegacji Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej prawdziwe oblicze wojennego bloku anglo-amerykańskiego zostało przed całym światem zdemaskowane.

Czasy, kiedy można było nie liczyć się z milionami szarych obywateli, należą już dawno do przeszłości. Obnażenie przez Związek Radziecki wojennych planów finansjery z Wall Street i City stanowią poważny cios dla tych zamiarów. „Marschalle", „beviny", i „schumany" zaczynają zdawać sobie sprawę, że stosunek „większości" do „mniejszości" na sali obrad nie odpowiada prawdziwemu stosunkowi sił obydwu obozów, że za programem pokoju, demokracji, wolności i dobrobytu, za programem Związku Radzieckiego, opowiada się ogromna większość ludzkości, opowiadają się masy pracujące ich własnych krajów, zgodnie z oświadczeniem Ministra Spraw Zagranicznych ZSRR Mołotowa:

„Im większą podnoszą wrzawę podżegacze wojenni, tym bardziej odpychają od siebie miliony prostych ludzi i tym szybciej stają się izolowani na arenie międzynarodowej".

Toteż prasa i politycy anglo-amerykańscy domagaja się coraz głośniej likwidacji ONZ, dając tym ...mym świadectwo swojego stra... publiczną dyskusją i ...zkowi Radzieckie... zwycięstwo ...adziec-

LUDZIE I ZDARZENIA



Wiaczesław Mołotow

Walka o Pokój nie jest rzeczą łatwą. Szczególnie teraz gdy nienasycony imperializm amerykański pragnie podważyć w każdym punkcie sprawę pokoju.

Ale pomimo to sprawa pokoju jest dziś silniejsza niż przed rokiem.

Od chwili zakończenia wojny Związek Radziecki prowadzi swą, konsekwentnie wytkniętą, niezależną, stalinowską politykę zagraniczną. Politykę pokoju i bezpieczeństwa. Politykę, na czele której stoi Stalin — a której założenia wprowadza w życie Mołotow.

Raz po raz na szpaltach gazet spotykamy się z nazwiskiem Wiaczesława Michaiłowicza Mołotowa (Skriabina). Oświadczenia Rządu ZSRR, wypowiedzi na forum polityki międzynarodowej, konferencje „wielkiej czwórki", czy też nie tak dawne słynne teksty not, które wymienili między sobą ambasador amerykański w Moskwie i minister spraw zagranicznych ZSRR, Małotow... Minister, wicepremier rządu, członek Biura Politycznego CK WKP (b).

Z Moskwy do wioski Kukarka, położonej we Wjatkowskiej gubernii jedzie się dość długo. Lecz, aby z położonego tam właśnie domu, w którym 9 marca 1890 r. przyszedł na świat, dojść do piastowanych obecnie stanowisk wiedzie droga jeszcze dłuższa.

Mołotow wchodzi na nią wcześnie — już w szkole w Kazaniu. Rewolucyjna działalność kółek młodzieżowych, czynny udział w Rewolucji 1905—7 r. — w 1906 wstępuje do Partii. Aresztowany przez „ochranę" tuż przed maturą, zostaje zesłany do Wołogodzkiej gubernii.

„Zsyłkę" wypełnia żmudna praca — zdaje jako ekstern maturę, studiuje dzieła Marksa, kontynuuje też nadal nielegalną pracę.

Wraca do Petersburga, wstępuje na Politechnikę, od początku 1912 r. redaguje gazetę „Zwiezda" („Gwiazda"), uruchamia i redaguje „Prawdę", prowadząc jednocześnie jako członek Petersburskiego Komitetu ożywioną działalność partyjną.

Po kilkakrotnych aresztowaniach Mołotow schodzi do podziemia, gra wybitną rolę w Partii, działa w związkach zawodowych, pracując w dalszym ciągu w „Prawdzie" i w „Proswieszczeniu" („Oświata").

Mołotow ucieka z nowego zesłania — już w maju 1916 r. działa w Petersburgu jako członek Petersburskiego Komitetu i członek Rosyjskiego Biura CKBP.

W czasie lutowej Rewolucji wchodzi w skład KW Piotrogrodzkiej Rady Delegatów Robotniczych, przy jego współudziale powstają żołnierskie sekcje Rad, wznawia „Prawdę".

W październiku widzimy Mołotowa w sztabie „Rew-Wojen-Komu". w styczniu 1918 r. staje na czele Rady Gospodarki Ludowej północnego rejonu, latem następnego roku jako reprezentant Partii i rządu objeżdża rejon Powołża.

Członkiem i sekretarzem CK KP (b) Ukrainy zostaje Mołotow w 1920 roku. X Zjazd w marcu 1921 obiera Mołotowa członkiem i sekretarzem CK RKP (b). Po XIV Zjeździe otrzymuje godność członka Biura Politycznego CK WKP(b), w 1927 r. zostaje członkiem Prezydium WCIK, w dwa lata później członkiem Prezydium CIK.

Walka trwa nadal — w 1922 r., w czasie ...wicowe elementy starały ...ować moskiewską orga... ...otow zostaje sekretar... Komitetu WKP... sekretarzem CK...

W 1930 r. W. ... przewodniczący ... Ludowych ZSR... dniczącym zostaje ... samym roku mianow... misarzem Ludowym Sp... cznych.

Nadchodzi wojna — M... je na stanowisku wicep... cego Rady Komisarz... funkcje wiceprzewodn... stwowego Komitetu Ob...

Obecnie, W. M. M... czony za s... najwyższy... Rad... Soc... 194... i...

I był nam bliski...

„Żył między nami—wśród obcego mu plemienia,
Żalu nie żywił do nas—ani gniewu, ni niechęci
I był nam bliski...“

Szczere, piękne te strofy wyszły spod pióra Puszkina. Poświęcił je Adamowi Mickiewiczowi.

I nie tylko Puszkinowi był bliski Mickiewicz. Wieszcz poznał i pokochał w czasie swego 5-letniego pobytu w Rosji wszystko to, co kochał naród rosyjski. I nienawidził tego wszystkiego, czego także nienawidził naród rosyjski. Mickiewicz w swym rewolucyjnym duchu bliski był Bestużewowi i Rylejewowi.

Za swe umiłowanie wolności, za nienawiść do ucisku, rewolucyjność i internacjonalizm — za natchniony talent, bliski i drogi jest dziś Mickiewicz całemu narodowi radzieckiemu.

„Wzięliśmy go od was mocnym, oddajemy potężnym“ — to były słowa poety I. Kozłowa, tłumacza wielu wierszy Mickiewicza. I takim właśnie „potężnym“ wrócił Mickiewicz na wolną ziemię radziecką w tysiącznych nakładach przekładów, zawędrował tu naprawdę „pod strzechę“, jak o tym sam marzył.

*

„Od czasów Mickiewicza wiele zmieniło się na świecie, wiele zmieniło się w kraju ojczystym poety. Przyjaźń między narodem polskim i narodami radzieckimi, wyrażająca się nie w słowach, lecz w czynach, przyjaźń scementowana krwią najlepszych synów, przelaną w walkach o wolność, nabiera szczególnej mocy dziś, gdy święcimy tę rocznicę...“ — z estrady monumentalnego wnętrza Sali Kolumnowej Domu Związków padają słowa gen. sekretarza Związku Pisarzy Radzieckich, A. Fadiejewa.

Wygłasza mocny, gruntowny referat znany pisarz Tichonow, przemawia ambasador Naszkowski. A później — transmitowany przez radio koncert.



Mickiewicz i Puszkin
rys. Z. Witz

Naukowcy całego kraju zebrali się na licznych specjalnych posiedzeniach naukowych. Specjalnie podniosłą uroczystość urządził Instytut Literatury Światowej im. A. Gorkiego w Moskwie, Instytut Literatury w Leningradzie i Instytut Literatury Litewskiej Akademii Nauk. Naukowcy i studenci zebrali się także w aulach uniwersytetów i wyższych zakładów naukowych.

Bogate audycje koncertowe popłynęły na falach eteru ze wszystkich radiostacji Związku Radzieckiego.

Setki tysięcy osób przewinęły się do tej chwili przez sale wystawowe z wielką starannością zorganizowane na terenie całego kraju.

Serdecznie uczcił rocznicę Nowogródek. Staraniem Związku Radzieckich Pisarzy Białorusi odremontowany został dom, w którym mieszkał Mickiewicz, odrestaurowane także zabytki, związane z poetą.

Na niezwykle szeroko zakrojoną skalę przeprowadzona została akcja wydawnicza, i to nie tylko w języku rosyjskim, ale i w całym szeregu języków narodów Związku. Państwowe Wydawnictwo Literatury Pięknej wyda pięciotomowy zbiór utworów Mickiewicza. Wszystkie dzieła wydrukowane zostaną w nowych przekładach, z wyjątkiem ballad tłumaczonych przez Puszkina. Jubileuszowe to wydawnictwo obejmie sobą oprócz wszystkich utworów poety, także i jego artykuły polityczne, prace literacko - krytyczne, wybraną korespondencję poety i listy przyjaciół rosyjskich.

Ale nie koniec na tym — leningradcy historycy sztuki zakończyli nowe monografie o życiu i twórczości poety. Józef Bekker zakończył już także pracę nad książką „Mickiewicz w Rosji“. Pisał ją przez 7 lat.

Doskonale pamiętała także o rocznicy prasa radziecka. Pełne kolumny zajmowały artykuły wybitnych pisarzy, poetów i publicystów. Na łamach „Prawdy“ ukazał się artykuł Tichonowa, cały szereg artykułów i kilka nowych przekładów Głoby i Swietłowa, zamieściła „Literaturnaja Gazieta“, obszerną kolumnę zamieścił dziennik „Białoruś Radziecka“. Również cała prasa ukraińska poświęciła czołowe miejsca artykułom o Mickiewiczu. „Prawda Ukrainy“ opublikowała wnikliwy artykuł o Mickiewiczu, pióra poety i tłumacza dzieł Mickiewicza na język ukraiński—Maksyma Rylskiego.

Bo dzisiaj: „W Związku Radzieckim — jak podkreśliły „Izwiestia“— szacunkiem i miłością otacza się kulturę każdego narodu, natchnioną przodującymi ideami swego czasu, pomnażającą siłę miłujących wolność narodów, walczących przeciwko imperializmowi. Dzisiaj naród radziecki wraz z bratnim narodem polskim, składa hołd genialnemu poecie polskiemu, demokracie i rewolucjoniście“

Z.

Mikołaj Niekrasow
(1821-1878)

Mikołaj Niekrasow, jeden z najsłynniejszych poetów rosyjskich ubiegłego stulecia urodził się we wsi Józwin na Podolu w r. 1821. Ojciec jego, skromny szlachcic rosyjski marzył dla syna o karierze wojskowej, która mogła się zakończyć szczytem marzeń ówczesnego „dworianina“ rosyjskiego — tj. na dworze carskim. Jednakże młody Mikołaj przejawiał zupełnie inne dążenia. Na tym właśnie tle już od wczesnej młodości Mikołaja wynikały ostre nieraz starcia pomiędzy ojcem i synem, które z chwilą wstąpienia młodego poety na Uniwersytet Petersburski, w charakterze wolnego słuchacza, zakończyły się zupełnym zerwaniem z rodziną.

Młody Niekrasow musi więc iść przez życie o własnych siłach. Nie łamie go to jednak, lecz przeciwnie — wzmacnia życiowo. Przez to, że znajduje się w zupełnie odmiennym niż dotychczas środowisku, zdobywa znacznie szersze i o wiele ciekawsze poglądy na świat, życie i ludzi.

Owocem tych właśnie obserwacji i zmagań życiowych są liczne wiersze, poematy i opowiadania, które Niekrasow drukuje w założonym przez siebie piśmie „Sowriemiennik“, wokół którego gromadzą się wkrótce przodujący pisarze i publicyści rosyjscy, z wielkim krytykiem Bielińskim na czele.

Jego zdolność obserwowania życia, jego zdecydowana postawa w stosunku do prawa pańszczyźnianego i ogólnego ucisku „niższych“ warstw społeczeństwa głębokie wczucie się w niedolę chłopa, już w kołysce zaprzedanego w dożywotnią niewolę u „pamieszczyka“— wszystko to sprawia, że z utworów Niekrasowa przebija nie tylko współczucie dla ludzkiej niedoli, lecz przebija tu również wyraźnie chęć zwalczenia niesprawiedliwości, nierówności społecznych.



Lecz działalność literacka Niekrasowa ściąga na siebie gniew ówczesnego rządu rosyjskiego. W r. 1866 specjalnym „ukazem“ carskim „Sowriemiennik“ zostaje zamknięty.

Nie łamie to jednak poety, który nadal prowadzi walkę o ideały demokracji rosyjskiej, na łamach „Otieczestwiennych zapisok“, gdzie ukazuje się kilka jego większych utworów, jak: „Obywatel i poeta“, „Orima-matka żołnierza“, „Komu w Rosji żyć dobrze“ i w. in., między nimi zaś słynne „Dekabristki“, który to tytuł, ze względu na ówczesną cenzurę carską zmieniony był na „Kobiety rosyjskie“.

Wyczerpany przeciwnościami i ciężkimi warunkami życiowymi Niekrasow umiera w r. 1878, pozostawiając po sobie bogatą puściznę poetycką, którą dopiero dziś możemy ocenić należycie.

MIKOŁAJ NIEKRASOW

ZAPOMNIANA WIES

Przyszła babuleńka z prośbą do sołtysa:
Chatka jej się wali, strzecha całkiem łysa,
Niech da drzewa, słomy i niech ma na względzie
Że... A sołtys na to: „Nie ma i nie będzie“.
Myśli sobie babcia: „Dziedzic jak przyjedzie.
Spojrzy na chatynę i zaradzi biedzie“.

Sąsiad, chciwiec łasy, kroił grunt, okrawał.
Aż zagarnął sobie chłopskiej ziemi kawał.
„Czekaj — myślą chłopi, kułakami łeb trą —
Jak przyjedzie dziedzic — będzie geometrą.
Powie jedno słowo, zjawi się tu z władzą
I nasz grunt należny znowu nad oddadzą“.

Wania kocha Maszę, byłby ślub gotowy,
Lecz ekonom — Niemiec — także jest sercowy,
Nie przepuszcza dziewce. „Czekaj — mówi Masza —
Jak przyjedzie dziedzic, będzie dobra nasza“.
Dziwują się ludzie, że się chłop nie żeni...
Niechaj dziedzic wróci, wszystko się odmieni.

Zmarła w nędznej chatce babuleń mi...
Złodziejowi ziemia setnie obrod...
Byle młokos dawny chodzi ...
Wańki we wsi nie ma. ...
Zapomniała o nim ...
A dziedzica nie ...

Aż się wreszcie zjawił — pięknie ...
Wóz wysoki, w szóstkę koni z...
Na tym wozie trumna, a w ...
Leży dawny dziedzic, a za ...
I, po mszy w kościele, no...
Siadł do swej karety — ...



Mikołaj Wołczkow w roli Stolnika

„Halka" zdobyła Leningrad

Studio Operowe im. Rimskij Korsakowa przy Leningradzkim Konserwatorium muzycznym wystawiło bliską sercu każdego Polaka i najbardziej znaną polską operę „Halkę".

Na scenie Studia Leningradzkiego pod kierunkiem znakomitych profesorów Leningradzkiego konserwatorium stawiają pierwsze kroki młodzi absolwenci i słuchacze wyższych kursów. Tu właśnie przechodzą „chrzest sceniczny" przyszłe gwiazdy scen i estrad ZSRR.

Leningrad przyjął premierę Halki z wielkim entuzjazmem. Sala wypełniona była po brzegi widzami. Byli tu przedstawiciele różnych zawodów połączeni wspólnym zamiłowaniem do przedstawień operowych. Głęboko wzruszeni słuchacze współczuli uwiedzionej dziewczynie, oburzali się na obłudnego Janusza, podziwiali męstwo i odwagę Jontka. Opowieść muzyczna o losach polskiej chłopki przemówiła do serc rosyjskich słuchaczy, zrozumieli ją i odczuli.

Pisze o tym przedstawieniu Dymitr Bystrow:

„Ci, którzy słyszeli „Halkę" jeszcze przed rewolucją stwierdzili, że teraz opera ta stała się bardziej interesująca i zrozumiała. Dawniej wartość jej widziano tylko w słynnych ariach Halki i Jontka, które wykonywali najlepsi soliści. Wszystkie pozostałe dowolnie przykrawano. Ze szkodą dla strony muzycznej i treściowej skreślano dziesiątki stronic nie związanych bezpośrednio z głównymi rolami. Teraz bogactwo muzyczne najlepszego utworu utalentowanego kompozytora polskiego zostało pokazane w całej swej krasie. Uwypuklono stronę dramatyczną tematu, wyraźnie podkreślono motywy ludowe".

Te, że opera nasza tak pięknie została wystawiona, w dużym stopniu zawdzięczamy reżyserce — profesorce leningradzkiego konserwatorium — Zofii Masłowskiej. Zofia Masłowska ... epoke h...

... od studiów nad biografią Moniuszki, nad recenzjami z poprzednich, dawnych przedstawień w Warszawie i Petersburgu. Położył on wielki nacisk na opracowanie chórów ludowych. Wszystkie jego repliki pod adresem ciemiężycieli obszarników przeniknięte są duchem protestu.

Młodzi śpiewacy debiutujący w „Halce" jak również orkiestra, składająca się ze słuchaczy i absolwentów konserwatorium, z dużym zrozumieniem odnieśli się do swej pracy.

Stroną malarską widowiska zajął się znany dekorator teatralny Michał Małobrodzki.

Scena studia operowego jest nie wiele mniejsza niż scena leningradzkiego teatru opery i baletu. Wyczarował na niej dekorator wspaniały zamek pański z herbem i widoczną przez okna galerią przodków, cudowny park, przez który przepływa strumień przepiękną górską łąkę, stary wiejski kościół. A wszystko to z doskonałym poczuciem stylu epoki i charakteru narodowego.

Próby z „Halki" trwały pół roku. Przychodził na nie często kierownik artystyczny studia — dyrektor konserwatorium Paweł Sieriebriakow. Pełen świeżych wrażeń ze swego pobytu w Polsce interesował się żywo tym, jak nabiera ciała i krwi scenicznej polska opera.

Nic więc dziwnego, że tak sumienna praca ludzi wysoko utalentowanych dała doskonałe rezultaty i „Halka" weszła do stałego repertuaru leningradzkiego studia. Sala licząca 2.000 miejsc jest stale wypełniona.

Zdobywało serce leningradczyków zarówno piękno naszej opery, jak i nowość wystawienia, a co najważniejsze — talent i młodość wykonawców.



Włodzimierz Iwanowski w roli Jontka

Polska sztuka ludowa w Moskwie

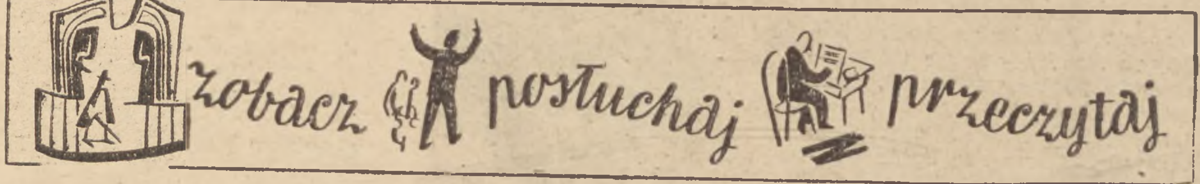


Artysta malarz D. Szmarinow, Ilia Erenburg z żoną i Sergiusz Obrazcow z żoną zwiedzają wystawę

Wystawa polskiej sztuki ludowej i rzemiosła artystycznego w Moskwie cieszy się dużym powodzeniem wśród publiczności. W obszernych salach Akademii Sztuk ZSRR widzimy codziennie artystów, inżynierów, uczonych, robotników, gospodynie domowe, młodzież szkolną. Studenci szkół sztuk pięknych oglądają uważnie wszystkie eksponaty i przerysowują je. Wszystko to świadczy o zainteresowaniu, jakie budzi w ludziach radzieckich życie i sztuka narodu polskiego.

Wielu zwiedzających podkreśla pokrewne cechy między polską sztuką a twórczością narodów ZSRR. „Przyjemnie mi było wykryć wspólnotę języka plastycznego sztuki narodów słowiańskich" — pisze kandydat historii sztuki N. Salko.

Ta wspólnota i bliskość języka sztuki narodu polskiego i narodów Związku Radzieckiego wywołuje szczególną sympatię publiczności moskiewskiej.



„Jegor Bułyczew" Maksyma Gorkiego w Warszawie

Jest to niewątpliwie znamienny i charakterystyczny dla czasów, które przeżywamy, fakt, że z widowisk warszawskich, zorganizowanych dla uświetnienia uroczystych dni Kongresu Zjednoczenia partii robotniczych, najbardziej gorąco przyjęto występ teatru katowickiego, wysta... ...ego świetną sztukę MAKSY... ...GO — „JEGOR BUŁY... ...il Krasnowieckie... ...e sztuka była ... ...pełna pu... ...ła jej

Bohater sztuki Maksyma Gorkiego, kupiec Bułyczew wprawdzie trafnie ocenia i dokładnie widzi rozkład klasy, do której sam należy, wprawdzie walczy z tym właśnie środowiskiem społecznym, ale wyjść z niego, zerwać z nim nie potrafi. I w tej bezpłodnej, beznadziejnej walce, w wewnętrznym tragicznym rozdarciu, wyczerpującym bez reszty twórcze siły bohatera dramatu, który niczego zdziałać nie potrafi, tkwi najgłębsze, najpoważniejsze oskarżenie, wyrok zagłady dla kapitalistycznego ustroju.

„Jegor Bułyczew" (po raz pierwszy wystawiony w teatrze im. Wachtangowa w roku 1932) jest jedną z najlepszych sztuk wielkiego pisarza, ważnym etapem w jego twórczości ...ramatycznej. Sztuka to trudna do ...yserowania i do zagrania, tym ...iększe należą się pochwały ...ckiemu, że nie uląkł się ... trudności i potrafił z ...wycięsko.

... na przedstawieniu ...sowała niezmier... ...ję toczącą się na ...akcja może się stać ważną wskazówką dla poszukujących repertuaru dyrektorów i literackich kierowników polskich teatrów.

CZ. W.

„Przyjaciele"

Teatr Miejski w Lublinie wystawił na swych deskach graną po raz pierwszy w Polsce komedię liryczną Andrzeja Uspieńskiego p.t. „Przyjaciele" („Żyli tri druga"), w przekładzie Marii Bechczyc-Rudnickiej.

„Przyjaciele" — to sztuka nowa, o nowych czasach i o nowych ludziach. I choć jest ona komedią — kryje jednak w sobie niezwykle ważne i głęboko potraktowane zagadnienia.

Słowa uznania należą się bardzo dobrej reżyserii sztuki. Czesław Strzelecki nadał jej właściwe tempo, wydobył żywość akcji i humor zawarty w sztuce, stawiając przy tym na plan pierwszy głębokie założenia treści. Mocnym punktem sztuki jest prawdziwa, bezpretensjonalna gra wykonawców głównych ról: K. Lorenc, M. Góreckiej, H. Ziółkowskiej, Cz. Strzeleckiego, J. Śliwy oraz oprawa sceniczna zaprojektowana przez J. Torończyka.

K. Wrocki

Gdy powstawały fabryki zboża...

Amerykański pisarz John Steinbeck w słynnej swojej powieści „Grona Gniewu“ kreśli wstrząsający obraz nieszczęść amerykańskich drobnych rolników i dzierżawców rolnych na skutek zastosowania w gospodarce amerykańskiej — traktoru. Traktor spędza ich z ziemi, burzy domostwa, niesie ruinę i głód. Traktor znienawidzony jest niby jakiś piekielny potwór, posłuszny każdemu skinieniu wyzyskiwacza.

Jest jednak inny kraj, gdzie traktor, kombajn, każde udoskonalone narzędzie pracy, przynosi nowe życie rolnikowi — jest jego przyjacielem, ułatwia pracę milionów ludzi i czyni ich byt dostatnim. Tak jak powiedział Generalissimus Stalin, traktor stał się dla rolnika radzieckiego nabojem, który wysadził w powietrze stary, zmurszały ustrój i przebił drogę nowemu układowi stosunków na wsi.

Odwieczną kwestię rolną rozwiązała Wielka Rewolucja Październikowa. W wyniku przeprowadzonej nacjonalizacji ziemi oraz dokonanej konfiskaty wielkich dóbr, chłopi otrzymali w wieczyste władanie ponad 150 milionów dziesięcin oraz niezliczone ilości inwentarza i bydła. Władza radziecka uwolniła chłopstwo od 1.300.000.000 rubli długów oraz od ciężaru 500 milionów rubli corocznych świadczeń pieniężnych na rzecz obszarników.

Fakty te zacieśniły jeszcze mocniej więzy sojuszu robotniczo-chłopskiego. Chłop przekonał się, że w robotniku posiada on wypróbowanego przyjaciela, któremu może ufać, który rozumie jego potrzeby i odwieczne dążenia, który walczy nieugięcie o realizację tych dążeń.

Jak odbyło się w Związku Radzieckim przejście do systemu gospodarki socjalistycznej na wsi?

ROLA SPÓŁDZIELNI

Krokiem wstępnym było związanie rozwijającego się unarodowionego przemysłu z gospodarką wiejską poprzez ożywienie wymiany dóbr, regulowanej przez państwo. Potężną dźwignią rozwoju tej wymiany stała się spółdzielczość. Spółdzielczość stała się zasadniczym i najważniejszym ogniwem budownictwa socjalistycznego na wsi, obejmując wszystkie niemal dziedziny życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego ludności wiejskiej. Wielka praca politycznego uświadomienia chłopstwa przeprowadzona została przez Wszechzwiązkową Partię Komunistyczną (bolszewików) na zasadzie wskazania Lenina: „umieć osiągać zgodę z średnio zamożnym chłopem, ani na minutę nie wyrzekając się walki z bogaczem wiejskim i opierając się trwale tylko na wiejskiej biedocie“.

ROLNICTWO MUSI DOGONIĆ PRZEMYSŁ

W latach imponującego rozrostu ciężkiego przemysłu radzieckiego, który stać się miał bazą dla przebudowy całego życia gospodarczego kraju — a zatem i rolnictwa — okazało się, iż rolnictwo właśnie nie nadąża za tempem rozwoju innych dziedzin gospodarki, że, oparte na drobnych indywidualnych gospodarstwach nie jest zdolne do zaopatrzenia przemysłu w potrzebne surowce ani do zaspokojenia rosnących potrzeb aprowizacyjnych miast i ośrodków przemysłowych. Rolnictwo stanęło w obliczu konieczności dogonienia zdolności produkcyjnej przemysłu. Potrzebne były po prostu wielkie, na nowoczesnych zasadach naukowych i na najnowocześniejszej technice — oparte gospodarstwa rolne. Nie grzebanie się na małych skrawkach ziemi przy użyciu pługów i ubogich środków — a potężne „fabryki“ zboża i surowca.

W tym też kierunku poszedł rozwój radzieckiego rolnictwa. Wytyczne jego zostały nakreślone przez genialnego kontynuatora myśli Lenina — Józefa Stalina — na XV zjeździe WKP(b). Chłopi radzieccy zrozumieli korzyści, płynące dla nich z nowych przemian. Rozpoczął się masowy ruch wstępowania do kołchozów — zbiorowych gospodarstw rolnych. Doskonałe wyniki pierwszego planu pięcioletniego w przemyśle przycz niły się do przyspieszenia ko wizacji wsi, zaopatrując no stające gospodarstwa w zowane narzędzia prac

Państwo zorganiz traktorowo-maszyn ce kołchozy i sta szego postępu g



Tak mieszka kołchoźnica M. F. Skibicka

Wzorem dla kolektywów chłopskich i zachętą do mechanizacji i racjonalizacji pracy stały się również potężne majątki państwowe — sowchozy, wykazujące naocznie całą wyższość socjalistycznej gospodarki nad rozdrobnioną i indywidualną.

PRZEZ WALKĘ DO ZWYCIĘSTWA

Proces socjalizacji wsi przebiegał bynajmniej nie gładko. Towarzyszyła mu ostra walka klasowa, sprzeciw wrogów socjalizmu, podniecających opór bogaczy wiejskich i szerzących zamęt przy pomocy różnych fałszywych i błędnych poglądów. Wszystko to jednak zostało przełamane. Rzeczywistość przyznała rację słusznym zasadom: nowy ustrój rolny zdał swój egzamin życiowy.

W 1929 roku dobrowolnie tworzone kołchozy na wsi stanowiły już tak potężną, przeważającą część ogółu gospodarstw, że całkowita likwidacja bogaczy wiejskich jako klasy, stała się możliwa do zrealizowania. Ich ziemia i inwentarz przeszły w ręce chłopów kołchoźników, pomnażając ogólne bogactwo wsi.

W ten sposób spełnione zostały trzy zasadnicze zadania budownictwa socjalistycznego: zlikwidowano ostatnią najliczniejszą w kraju klasę wyzyskiwaczy — klasy bogaczy wiejskich. Wprowadzono na drogę socjalistycznego rozwoju najliczniejszą klasę pracującą — klasę chłopską. Władza radziecka otrzymała socjalistyczną bazę w najobszerniejszej i życiowo ważnej dziedzinie gospodarki narodowej — w rolnictwie. Najistotniejszym rezultatem kolektywizacji stało się przekształcenie pracującego chłopstwa w zupełnie inne, wolne od wszelkiego wyzys chłopstwo — jakiego ni szcze dotychczas h ści. Ziemia — z przyznana wieczyst



Ze zgliszcz powstają szeregi nowych domów

hektarów. Przed napaścią hitlerowską na ZSRR istniało w Związku Radzieckim ponad 7 tysięcy stacji traktorowych, które rozporządzały ilością 523 tysięcy traktorów oraz 182 tysiącami kombajnów.

Zbiorowa praca i zastosowanie maszyn rolniczych pozwoliło na niebywały wzrost urodzajów. Przed Rewolucją, w najpomyślniejszym, 1913-tym roku zebrano w Rosji około 5 miliardów pudów ziarna. W Związku Radzieckim w 1937 roku — 7 miliardów 300 milionów pudów. Średni roczny urodzaj zboża na jedną rodzinę chłopską wzrósł ze 140 pudów (1913 r.) do 360 pudów (koniec drugiej pięciolatki w 1937 r.). Dochody chłopów kołchoźników podniosły się w toku drugiej pięciolatki prawie trzykrotnie (lata 1933—1937).

Swą wyższość nie tylko nad drobną gospodarką chłopską, ale również nad wielkokapitalistycznym, obszarniczym ustrojem rolnym, wykazała gospodarka wiejska Związku Radzieckiego w okresie drugiej wojny światowej. Mimo utracenia wielkich obszarów rolnych, ogromnej ilości sprzętu i ludzi, rolnictwo radzieckie przyczyniło się w dużej mierze do zwycięstwa — po wojnie zaś w niespotykanym na całym świecie tempie powróciło do przedwojennej równowagi, przewyższając już nawet dziś pod względem zbiorów urodzaje przedwojennych lat.

— I PERSPEKTYWY

Postęp w gospodarce rolnej Związku Radzieckiego posuwa się nieustannie naprzód. Zastąpienie siły ludzkiej i zwierzęcej przez maszyny w najtrudniejszych pracach na roli — zbliża coraz bar- dzi

Pisarz z dońskiej stanicy

Prawie cały 1948 rok znany pisarz radziecki Michał Szołochow, autor znanej w Polsce powieści pt. „Cichy Don", przebywał w swoim rodzinnym kraju — w Wieszeńskiej stanicy na brzegu Donu. Wyjątek uczynił jedynie z okazji Zjazdu Intelektualistów we Wrocławiu.

W grudniu Szołochow na kilka dni przyjechał do Moskwy. I tu właśnie odwiedził pisarza nasz korespondent. Na zadane pytanie: „Nad czym pracowaliście w ciągu minionego roku?", Szołochow odrzekł:

W ciągu całego 1948 r. pracowałem u siebie w stanicy nad nową powieścią. Już sam jej tytuł: „Oni walczyli za Ojczyznę" świadczy o tym, że jest to książka o Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej narodu radzieckiego, o żołnierzach, oficerach i generałach naszej Armii.

Trudno powiedzieć cośkolwiek o książce, gdy nie została ona jeszcze zakończona. Zadanie moje, jako pisarza, polega na tym, by postać radzieckiego człowieka pokazać wszechstronnie, a nie tylko „z profilu".

Mam nadzieję, że w nowym — 1949 roku — moja powieść wyjdzie już w świat. Myślę, że całą jej treść ułożę w dwa tomy.

Jak wiadomo, dla twórczości wszystkich radzieckich pisarzy charakterystyczna jest stała i nierozerwalna więź z czytelnikami. Niektóre rozdziały mojej nowej powieści zostały opublikowane już w czasie wojny. I teraz otrzymuję niezliczoną ilość listów od czytelników najprzeróżniejszych zawodów. Najczęściej piszą do mnie ludzie,



którzy w czasie wojny przebywali w szeregach Armii.

Pisarz radziecki ma do czynienia nie z wąskim kręgiem wielbicieli jego utworów, a z szerokimi masami narodu. I naród rozmawia z pisarzem szczerze, otwarcie wyrażając swój stosunek do jego pracy.

W wielu listach czytelnicy wyrażają swą niecierpliwość — dlaczego nowa powieść nie została jeszcze wydana? Wielu czytelników zwraca się do mnie zbiorowo — uważając widocznie, że „zbiorowe petycje" są bardziej przekonywające od listów osobistych. Lecz wraz z listami przynaglającymi, przychodzą również i takie, w których autorzy radzą mi nie śpieszyć się i napisać książkę „prawdziwą". Bo w wielkim przecież stopniu podniosły się wymagania radzieckich czytelników w stosunku do sztuki słowa. Stąd też i wypływa ich obawa — czy pisarz się nie pośpieszy i napisze nie tak, jak trzeba?

Czytelnicy pomagają mi także w pracy, nadsyłając najrozmaitsze materiały. Są to dzienniki z lat wojny, wspomnienia, notatki z frontu. Bez wątpienia ułatwia mi to pracę, wzbogacając powieść barwnymi epizodami i faktami charakteryzującymi naszego radzieckiego człowieka w okresie Wielkiej Ojczyźnianej Wojny.

* * *

Nie trzeba dodawać, że również polscy czytelnicy z niecierpliwością oczekują ukazania się nowego dzieła wielkiego, cenionego i lubianego pisarza.

Moskwa bawi się do białego rana

(TELEFONEM OD WŁASNEGO KORESPONDENTA)

Wesoło i gwarnie spędzili mieszkańcy całego Związku Radzieckiego radosne święta Nowego Roku. Hucznie też bawiła się w Noc Sylwestrową Moskwa.

Od kilkunastu już dni przed Sylwestrem na ulicach, i tak zawsze szumiących gwarem, odczuwało się gorączkowe przedświąteczne ożywienie. Mury domów oblepiono barwnymi afiszami zapraszającymi na niezliczone bale i noworoczne imprezy. W sklepach trudno było się docisnąć do uginających się pod najprzeróżniejszymi smakołykami półek i kontuarów. Raz po raz z podręcznych magazynów zabiegani sprzedawcy wynosili skrzynki najlepszych owoców południowych, paczki wyrobów cukierniczych, troskliwie opakowane skrzynie pierwszorzędnych gatunków win krymskich i kaukaskich. Zaznaczyć trzeba, ... ceny w okresie przedświą-

rubli, czy też luksusowe „Pobiedy" w cenie 15.000 rubli, są już przecież w pełni dostępne lepiej zarabiającym przodownikom pracy, inżynierom, ludziom nauki czy sztuki.

W Sylwestrowy wieczór zaroiło się na placach i ulicach Moskwy. Tam, gdzie jeszcze poprzedniego dnia sprzedawano tradycyjne choinki, teraz mieszkańcy beztrosko bawili się przy dźwiękach najlepszych orkiestr tanecznych stolicy. O godzinie 10 rozpoczęły się bale. Wszędzie—w Pałacach Kultury, w salach imprezowych, w fabrykach, aulach uniwersyteckich, salach szkolnych... Na Noworoczny bal w Sali Kolumnowej Domu Związków Zawodowych przybyli członkowie Rządu, generalicja, najwyższe osobistości sfer politycznych i kulturalnych stolicy.

Tak świętowała Moskwa, tak świętował cały kraj. Szczęśliwi i weseli witali mieszkańcy ZSRR Nowy Rok, rok, niosący ze sobą zapowiedzi jeszcze potężniejszej rozbudowy kraju, jeszcze większego szczęścia i dobrobytu społeczeństwa — nowy, rozpoczynający się rok radosnej i twórczej pracy każdego dla wszystkich i wszystkich dla każdego.

Nina Grigoriewa



... uśmiechem
...ch.

(...łu na str. 4)



1.1.1919. — Utworzenie Białoruskiej SRR (30-ta rocznica).

1.1.1931. — Otwarcie ruchu na Turkiestańsko-Syberyjskiej linii kolejowej.

4.1.1879. — W Petersburgu powstał „Siewiernyj Sojuz Russkich Rabocziсh" (Północny Związek Rosyjskich Robotników) — jedna z pierwszych rewolucyjnych organizacji klasy robotniczej Rosji.

4.1.1905. — Wydanie pierwszego numeru, redagowanej przez W. I. Lenina gazety „Wpieriod" („Naprzód").

7.1.1933. — J. W. Stalin wygłasza na Plenum CK i CKK Partii referat — podsumowanie wyników 1-ej pięciolatki.

8.1.1878. — Zmarł wielki poeta Mikołaj Niekrasow (ur. 1821 roku).

10.1.1883. — Urodził się światowej sławy pisarz A. N. Tołstoj (zmarł 1945 r.).

10.1.1920. — Rozgromienie armii Denikina. Basen Doniecki i Rostów w rękach Armii Czerwonej.

12.1.1938. — Otwarcie I sesji Rady Najwyższej ZSRR.

12.1.1945.. — Rozpoczęcie generalnej ofensywy Armii Radzieckiej.

13.1.1703. — Wydanie pierwszego numeru pierwszej rosyjskiej gazety „Wiedomosti", założonej przez Piotra I-go.

13.1.1847. — Wydanie pierwszego numeru pisma „Sowremiennik", wydawanego przez I. Panajewa i M. Niekrasowa.

13.1.1906. — Zmarł O. I. Popow, znany uczony, wynalazca radia (ur. 1859 r.).

14.1.1814. — Otwarcie w Petersburgu pierwszej Biblioteki Publicznej.

15.1.1920. — Wyzwolenie Sybiru — pogrom Kołczaka.

16.1.1501.— Zmarł Aliszer Nawoi, wielki poeta uzbecki (ur. 1441 r.).

Nagroda
za najlepszy przekład

Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wychodząc z założenia, że wymiana dóbr kulturalnych między narodem polskim, a narodami Związku Radzieckiego stanowi ważne ogniwo pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej podjął uchwałę przyznania nagród za najcelniejsze przekłady utworów prozy radzieckiej, wydanych w Polsce w latach 1944 — 1948 w wysokości zł 200.000.

Powołano skład jury w osobach: prof. W. Doroszewski, G. Karski, J. Krzywicka, A. Milska, N. Modzelewska, J. Siekierska, prof. K. Zawodziński.

W związku z pracami jury Wydawcy i Autorzy proszeni są o nadsyłanie wydanych przekładów prozy radzieckiej do Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Warszawa, Al. Stalina 14 — w terminie do dnia 1 lutego 1949 r.

Jedwabna Heca

Napisała Halina Turszańska

Pod koniec wojny miałam w Sanczursku coraz więcej klientek, żądnych haftowanych bluzek. Na całym świecie kobiety pragną podobać się swoim ukochanym — i tu w północnej Rosji było to samo. Różne Maszeńki, Lidy, Wieroczki i Sonie oczekiwały powrotu mężów lub narzeczonych i marzyły o tym, aby ozdobić swoje pełne, lub szczupłe figurki jakimś ładniejszym strojem. Moje kolorowe hafty według polskich wzorów ludowych, szczególnie im się podobały. Chodziło im właśnie o kolorowe, kaszubskie kwiatki, lub kurpiowską mozaikę — a mnie było tak trudno dostać jedwabne nici.

Oczywiście rząd ZSRR myślał tylko o produkowaniu jak największej ilości samolotów,



armat, czołgów i karabinów i dzięki tej broni wygrał wojnę. Z drugiej strony wojna była również wygrana dzięki „mołojcom", którzy wykazali bohaterską odwagę i wytrzymałość i — oto mieli wrócić. Maszeńki, Lidy, Wieroczki chciały ich wynagrodzić jak najpiękniejszym swoim wyglądem... ale... trudno było dostać nici.

Może tam gdzieś w Moskwie, lub innych dużych miastach, sprzedawano ten niezbędny do haftu artykuł — jednak tu, na północy, w miasteczku zagubionym wśród lasów — nie było go w sklepach. W jedwabnych „Tielogriejkach" chodzili podbiegunowi wojacy, lotnicy mieli jedwabne spadochrony a o kobiecych fatałaszkach nie było czasu myśleć.

I tak tej zimy przyszła dla mnie chwila, że co dzień przybiegała do mnie jakaś „mołoduszka" i zaczerwieniona od mrozu, wyciągała zza pazuchy paczkę, w której był materiał. Przebierała długo różne wzory i decydowała się zawsze na jakiś kolorowy. Pewnego dnia wyszyłam ostatnią nitkę ze swoich, czy cudzych zapasów i musiałam sama postarać się o więcej.

Na półce, tuż nad tapczanem piętrzył się stos zawiniątek i gdy chciałam odprawić nową klientkę motywując swoją odmowę brakiem jedwabiu, głaskała mnie nieśmiało po ramieniu i przymilnie zaglądając w oczy kusiła:

— Dobudiesz szołk, a ja tiebia masła priniesu, miodu priniesu, miasa priniesu... miękłam i przyjmowałam robotę.

— Włożą dopiero wiosną lub latem — uspokajałam się — niby struś, chowający głowę w piasek. Gdy przyszedł wreszcie ów dzień fatalny, kiedy musiałam stanąć oko w oko z twardą rzeczywistością, pomyślałam o mojej obrotnej i oddanej mi „podrużce" Nataszy, która często jeździła do Joszkar-Oła, miała tam wielu znajomych i choć spod ziemi — potrafiła wszystko wydostać. Udałam się więc do niej czym prędzej i wyłożyłam sprawę. Zastałam ją w jak najlepszym humorze — otrzymała właśnie wiadomość od młodszego od siebie, ukochanego braciszka — że już za dwa — trzy tygodnie wypisze się ze szpitala i przyjedzie do domu.

Z tym większą gotowością obiecała mi, pełna zapału, że w tych dniach, gdy pojedzie do Joszkar - Oła, kupi dla mnie duży zapas jedwabnych nici. Wręczyłam więc Nataszy całą moją gotówkę i pełna nadziei, poszłam do domu. Biegnąc szybko przez zamarzłe pola, na których wiatr pofałdował śniegi — wyglądały jak bezbrzeżne, krystaliczne morze — spotkałam po drodze Marfę.

— Gdzieś była? — spytała rozcierając pięścią policzek. Opowiedziałam jej o moich jedwabnych potrzebach.

— Hm... — zastanowiła się — ja sama mam dwa niebieskie odcienie, jeden jasno-zielony i trzy różowe, wszystkie po pięć pasemek. Mogę ci odstąpić.

— Przynieś! — poprosiłam gorąco.

Obiecała mi wręczyć je w ciągu tygodnia.

Ale „ciocia" Luba, u której kupiłam mięso — też miała znajomą, posiadającą nici.

— Kto wie, może sprzeda? Pójdę się dowiedzieć. Wstąp do mnie pojutrze.

Gdy przyszłam w dwa dni potem, trochę zdenerwowana, gdyż jedna z klientek wymawiała mi, że trzymam robotę od trzech miesięcy — „ciotunia" zażądała pieniędzy.

— Ależ ja wszystko oddałam Nataszy — żachnęłam się — skąd teraz wezmę?

— To leć do niej, może jeszcze nie pojechała do miasta. Więc znowu ruszyłam do Małego Pawłowa, a że „purga" zaczęła swój taniec, brnąc po śniegu, czasem po kolana, zziajana, ledwo przebyłam te 12 kilometrów. Gdy doszłam pod wieczór do domu Nataszy, zastałam okna ciemne.

— Wyjechała wczoraj do Kazania — objaśniła mnie jedna z sąsiadek. Poleciła mi, abym ci powiedziała, że zostawi pieniądze u Nadieżdy, swojej bratowej i jeżeli ci się śpieszy — musisz sama ten jedwab odebrać. Ona wróci dopiero za trzy tygodnie razem z bratem.

Przyszłam do domu ledwie żywa i zniechęcona w najwyższym stopniu. Purga nadal szalała przez następne trzy dni i nie mogłam jechać do miasta. Ale purga nie przeszkodziła klientkom, które wtaczały się do mego pokoju w kożuchach i czterech chustkach — niby ośnieżone stogi — i zaraz z początku zagadywały, czy bluzka gotowa.

— Teraz zima — rzekłam perswadująco — nie będziesz chodzić w lekkiej bluzeczce.

— U nas w domu ciepło — mogę ją włożyć — machnęła ręką.

Postanowiłam tedy nazajutrz, udać się na stację. Zmorzona dwudniową przechadzką i bezsenną nocą w „tiepłuszce" — przespałam pół dnia u przyjaciółki, pani Małgosi — potem odwiedziłam kilka polskich rodzin, opowiadając wszędzie o swoim jedwabnym zmartwieniu.

Gdy wreszcie pewna swego zjawiłam się u Nadieżdy nazajutrz wieczorem — powiedziała mi, że sprzedała swoje nici na parę dni przed przyjazdem Nataszy.

Zachwiałam się. — Boże! przecież ja po nie specjalnie przyjechałam z Sanczurska.

— Nie rozpaczaj! — zawołała wesoło. — Dałam twoje pieniądze „plemiannicy" — ona ci to załatwi. Wręczyła mi adres i poradziła udać się do niej na drugi dzień w południe.

Gdy wreszcie stanęłam oko w oko z „plemiannicą", przywitała mnie z niewyraźną miną i podała zwitek banknotów — moje własne, które powierzyłam Nataszy. Przepraszała nieśmiało, że musiała odstąpić przygotowany dla mnie jedwab „znakomej" Ukraince, której zawdzięczała jakąś przysługę i poza tym była winna pieniądze.

— Jakżeś mogła? — rzekłam z rozpaczą.

— Nie miałam po prostu serca jej odmówić, tak mnie prosiła. — Daj i daj.

— A może to jaka Polka? — jęknęłam v[illegible]
su wytrzymałości nerwowej.

— Niet, Ukrainka eto budiet, c[illegible]
skie słowa wtrącała do rozmo[illegible]

Pochylona niby pod cięż[illegible]
wróciłam do Małgosi; [illegible]

Dziesiątego dnia [illegible]
do Szanczurska [illegible]
zwykłe nieum[illegible]
Jurka.

A na p[illegible]
konanej [illegible]
do pob[illegible]
czys[illegible]
m[illegible]
p[illegible]

cząco głową, ale po chwili przypomniał sobie, że była Natasza.

— Przecież ona jest w Kazaniu — krzyknęłam.

— Jeśli tutaj przychodziła to widocznie w Kazaniu jej nie ma — zauważył spokojnie z całą głębią męskiej logiki. — Prosiła, abyś zaraz do niej przyszła.

Rzuciłam dwa zapieczone garnki, ubrałam się i pobiegłam do Pawłowa. Nataszy nie było. Po przenocowaniu w pobliskiej wsi, jako że zmrok już zapadał — wróciłam do domu. W pół godziny po mnie przyszła Natasza.

— A to dopiero! — zaczęła niepewnie, widząc moją nachmurzoną minę — trzeci raz tu jestem. — Masz jedwab?

— Nic nie mam, za tydzień klientki mi przez ciebie urwą głowę.

— Jak to? Nie byłaś w Joszkar - Oła?

Zanim odpowiedziałam, ktoś zaczął walić w pierwsze drzwi.

— Pewno jakaś wściekła klientka — pomyślałam. Gdy odemknęłam drzwi od pokoju do sieni, rozległ się cienki, melodyjny głos mojej „chaziajki" (gospodyni):

— Da otkrywajtie-że poskarieje.

Weszła za mną, niosąc w ręku olbrzymi, rozlatujący się tłumok małych i większych paczuszek. Rzuciła go na tapczan.

— Uff — odsapnęła — nareszcie będę miała spokój, ciągle tu ludzie do mnie przybiegają z tym twoim jedwabiem, nie mogę się wprost opędzić...

— Z jedwabiem? — przetarłam oczy, myśląc, że śnię na jawie. — Z jakim jedwabiem?

— Toż nitek ci naznosili. Musiałam całą buchalterię prowadzić, aby czego nie zapomnieć.

— A mój mały mi nic nie mówił — rzekłam, nie dowierzając swojemu szczęściu.

— Ech, a czy to on choć chwilę posiedzi w domu? — zawołała zaperzona, rozwijając paczki, z których zaczęły się wysypywać zwoje różnokolorowych, jedwabnych nitek.

— Nataszko — krzyknęłam z entuzjazmem rzucając się jej na szyję — jestem ocalona!

— A to ci dopiero heca — zawołał Jurek.

— Heca, naprawdę heca — pokiwała głową gospodyni.

— Jedwabna heca! — zaśmiała się Natasza.

Przystąpiłyśmy do przeglądania „buchalterii" — i co się okazało? Marfa przyniosła swój jedwab, gdy byłam w Joszkar-Oła.

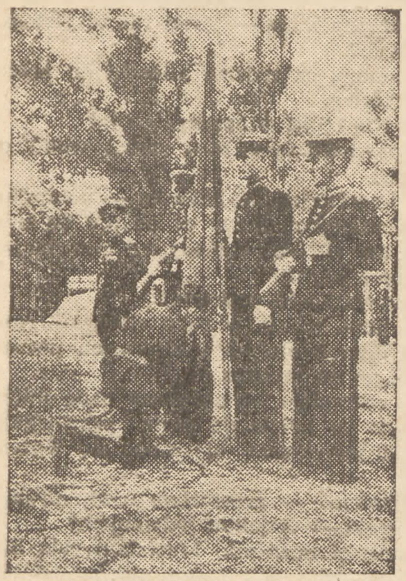
Ciotka Luba, ponieważ już się u niej nie zjawiłam — jako, że nie mogłam odebrać pieniędzy od Nataszy, kupiła nici od znajomej za swoje własne. Czekała na mnie tydzień, wreszcie odniosła go do mojej „chaziajki".



Bratowej Nadzieżdie odniesiono jedwab [illegible]
wrotem, bo sie [illegible]
go prze[illegible]

Rosną oficerowie pokoju

Związek Radziecki wychowuje nowe kadry swych przyszłych oficerów w szkołach wojskowych, noszących imię jednego z największych strategów rosyjskich — Suworowa. Szkoły te, będące odpowiednikiem naszych Korpusów



Pożegnanie sztandaru

Kadetów, przygotowują młodzież do zawodu wojskowego już od lat najmłodszych.

Szkoły te noszą nie tylko imię Suworowa, lecz i trzymają się jego twardych żołnierskich reguł.

Młode kadry przyszłych oficerów radzieckich rozpoczynają swą pracę skoro świt... Cały dzień podzielony jest dosłownie na minuty.

Młodzież zgromadzona w Szkołach Wojskowych imienia Suworowa ma jednak w swych uczelniach wszelkie dane ku temu, aby nie wyrosnąć li tylko na bezduszne maszyny do zabijania ludzi, lecz ma możliwości osiągnięcia szerszych horyzontów, aby wejść w życie jako ludzie w pełni do niego przygotowani, świadomi swych celów i zadań w obronie i utrwaleniu pokoju. Toteż zajmują się nie tylko ćwiczeniami i wykładami ściśle wojskowymi, lecz przygotowują się również i do swych przyszłych zadań w pracy społecznej.

Nie są więc im obce jej różne działy. Mają nawet i własne, przez siebie wydawane pismo literacko-artystyczne, w którym rozpatrują wiele spraw życiowych, zupełnie nieraz nie związanych ani ze szkołą, ani też z ich przyszłym zawodem wojskowym, lecz — spraw czysto życiowych, obchodzących każdego obywatela.

Zupełnie więc jest zrozumiałe, że wychowankowie Szkół Suworowskich uczelnie swe kochają i po ukończeniu ich, przy przejściu do dalszych Szkół Wojskowych Armii Radzieckiej, żegnają się z nimi z uczuciem szczerego żalu. Bo szkoły te nie wychowują tylko i wyłącznie dobrego żołnierza, lecz wychowują przede wszystkim człowieka i obywatela, przygotowanego do życia i wypełniania nakładanych przez nie zadań.



Młodsze roczniki gratulują promocj



Nawet redaktora naczelnego można przekonać na „redakcyjnej konferencji"

START i META



pierwszeństwa walczyli bokserzy „Dynamo", „Spartaka", „Rezerw Pracy", „Związków Zawodowych" i „Sił Zbrojnych". Na ringach stanęło 120 najlepszych bokserów kraju.

„Dynamo" zdobyło 31 punktów. „Związki Zawodowe" zapisały na swoim koncie taką samą liczbę. Lecz „Dynamo" w decydującym meczu pobiło „Związki Zawodowe" w stosunku 5:3. Trzecie miejsce zajęła drużyna „Rezerw Pracy".



Rekordziści witają Nowy Rok

Miniony sezon sportowy zajmuje szczególne miejsce w mym życiu. Wiosną w Leningradzie przeskoczyłem ponad poprzeczkę ustawioną na wysokości 192 cm, a po paru dniach podniesioną w górę o jeszcze jeden centymetr.

We wrześniu najlepsi skoczkowie kraju zebrali się w Charkowie na wszechzwiązkowych zawodach lekkoatletycznych. Rekord ZSRR należący do Ataneoszwili nie został pobity przez 12 lat. Wynosił on 195 cm. I ja wziąłem tę wysokość, a po chwili poprosiłem o podniesienie poprzeczki o jeszcze 1 cm. W ten sposób narodził się nowy rekord Związku.

Jesienią wraz z liczną grupą sportowców przybyłem do Polski.

W Gdańsku udało mi się powtórzyć skok olimpijskiego mistrza Wintera 198 cm. Ale już we Wrocławiu poprzeczka umieszczona została na wysokości 2 metrów!

Wziąłem ją. Lecz sędziowie po dokładnym sprawdzeniu ogłosili, że do dwóch metrów brakowało .. 2 milimetrów!

Przykro! Lecz nie zniechęca mnie to.

Został przecież zatwierdzony nowy rekord ZSRR i najlepszy wynik Europy — 199,5 cm.

W nowym roku na pewno skoczę ponad 2 metry. Daję wam na to słowo radzieckiego sportowca i marynarza.

JURIJ ILIASOW
marynarz, mistrz i rekordzista Związku Radzieckiego w skokach wzwyż

★

Gdy na zawodach w Norwegii rzuciłam dyskiem na odległość 50 m 50 cm podszedł do mnie pewien stateczny Norweg ze znaczkiem międzynarodowego sędziego w klapie:

— Taki rzut — powiedział — zdarza się tylko jeden raz w życiu!

— Nie — odpowiedziałam na to z uśmiechem — ten rzut jest jeszcze daleki od ostatecznego...

...wa lata prowadziłam uporczywy ... swój nowy rekord. Szukałam ... bardziej skutecznej metody ... troskliwie szlifowałam swą ... już w kwietniu 1948 r. ... dł na linii 49 metrów. ... wodach w Tbilisi do... cm.

... rwca reprezenta... ii wyjechała do Tallina. Tam uzyskałam nowy rezultat — 49 m 50 cm!

8 sierpnia w czasie jubileuszowej spartakiady „Dynamo" w Moskwie, wyszłam na pole z silnym postanowieniem — muszę osiągnąć nowy rekord. I udało mi się to — sędziowie ustalili rzut: 53 m 25 cm!

Późną jesienią byłam we Wrocławiu. 24 października dysk mój upadł znów za linią 50 mtr. Tym razem jednak, w mej sportowej biografii pojawiła się nowa cyfra: 52 m 83 cm. I wynik ten, obliczony przez międzynarodowych sędziów przedstawiony został do zatwierdzenia jako rekord świata.

NINA DUMBADZE
mistrzyni świata w rzucie dyskiem

TRZY KOBIETY — TRZY ETAPY

NIE mam ich fotografii. Nie mam ich autografów. Nie potrafiłabym nawet odtworzyć w pamięci ich nazwisk. Najzwyczajniejsze sobie kobiety radzieckie, właśnie trzy, zapamiętane z twarzy, z brzmienia głosu, z treści tego, co mówiły i jak mówiły.

Był rok 1941. Za rzeką, mruczącą w głębokim, cienistym parowie rozciąga się step Powołża nagrzany lipcowym słońcem, zielonkawy i bezkresny jak morze.

W sowchozowym ogrodzie idą po polu buraczanym kobiety. Jak dziwaczna maszyna, sprzężone dziewięć motyk miarowo błyska w słońcu, opada w chwasty i znów wznosi się ku górze. Pracują brygadą, ani na chwilę nie wypadając z rytmu: Raz-dwa-trzy—raz-dwa-trzy. Błysk, uderzenie, błysk.

Z prawego skrzydła idzie wielka, barczysta kobieta. Zsunęła białą, perkalową chusteczkę na czoło, w cieniu ukryły się wyblakłe, niebieskawe oczy, w siatce drobniutkich zmarszczek. To babka Matrena. Sama pozostała w dwóch izbach baraku, do których wchodzi się poprzez ganeczek z białymi kolumienkami. Potem izba z rozłożystym piecem. Potem wielki pokój z ikoną w rogu i na ścianie między oknami fotografie czterech synów i męża.

— Oj, nie dobry dziś komunikat, niedobry — mówi któraś z idących w brygadzie. Znów nasi zostawili....

— Nie ględź, córko, nie ględź! Ja mam swoich pięciu na froncie! Nie dadzą, zadławią gada.... Pracujmy, kobietki, ich tu trzeba zastąpić, kiedy za nas tam wojują— niby pogodnie ucina biadolenie babka Matrena, tylko starcze usta zacinają się w wąską szparkę.

Potem przyszła jesień. I przyszły pierwsze listy z frontu, gdy Niemcy podchodzili już pod Moskwę. W pustej, przestronnej izbie babki Matreny na ramkach z fotografiami synów trzy czarne wstążeczki. Pogłębiły się zmarszczki wokół jakby jeszcze bardziej wyblakłych oczu. Tylko głos pozostał ten sam. W cieplej, dusznej oborze, gdzie przeniosła się babka na nowe stanowisko kierowniczki brygady dojarek znów słychać:

— Nie ględź, nie labidź, córko! Moskwy nie wezmą. Zostało mi jeszcze dwóch... głos trochę się załamuje, chrypnie.

— Waśka miał być doktorem. Iwaś inżynierem — mówi prawie szeptem babka Matrena. I głos znów staje się twardszy. — Pracujcie kobietki, my tu, oni tam, za to samo! Nie weźmie Moskwy. A my tu jesteśmy zapleczem. Od naszej pracy, od naszej siły zależy front.

Patetyczna historia zamknięta całkowicie tylko w takich właśnie drganiach głosu. I ani słowa więcej. I nie ma łez w tych wyblakłych, dobrych, starych oczach.

*

A potem już nad Wisłą jest rok 1944. Skwarne lato. Na przyczółku pod Warką. Na noszach brezentowych kałuża krwi. Czyjaś bezwładna głowa, czarne koła wokół oczu, białe wargi. I mocne, pewne ręce Kati. Górą świdrujący warkot, chichot bomby. Tylko te ręce małej sanitariuszki Kati mocne a miękkie, pewne a troskliwe, nie poddają się drganiu powietrza, wstrząsowi, kołyszącemu ścianami polowego namiotu.

— Niczewo, pobiedim — śpiewnie pomrukuje Katia, jakby nuciła kołysankę, podsuwa ręce pod głowę rannego, dźwiga go z tych mokrych, lepkich od krwi noszy. Nowy chichot bomby, piekielny trzask walącej się w pobliżu sosny. Katia wyraźnie już śpiewa nad swoim rannym:

— Niczewo, pobiedim!

A potem, cicho, poufnie, gdy oddala się warkot nienawistny:

— Cicho, braciszku, cicho... Będziesz żył. Wszyscy będziemy żyć. Tylko mój nie dożył. Pod Stalingradem. Ale żeby nie ten Stalingrad nie bylibyśmy tu, nad twoją Wisłą, prawda?

I oczy, zdawałoby się dziecinne, ciemnieją dziwnie zapatrzone przez chwilę gdzieś przed siebie. Na jedną chwilę, prawie nieuchwytną. A potem znów sprawne, zwinne ręce obmywają ranę i głos jest po dawnemu śpiewny, nucący. O życiu, o przetrwaniu, o wierze w zwycięstwo.

*

A potem nastał pokój. Nie widziałam tego kraju przez parę lat. Kraju babki Matreny o lekko tylko załamującym się głosie i Kati — sanitariuszki pośpiewującej pod bombami tę dziwną piosenkę „Niczewo, pobiedim".

I wtedy zobaczyłam tę trzecią. W wielkiej fabryce. W fabryce, którą wydźwignęły właśnie kobiety radzieckie spod zwałów gruzów, spod stert drobno posiekanego szkła. Swoją fabrykę, w której siedzą przy długich stołach, w halach pachnących świeżym, wilgotnym tynkiem. Wdowy, osierocone matki. Palce, ręce, o nieuchwytnych ruchach. Migotliwe, prześcigujące jeszcze dopiero montowane maszyny.

Normy, rekordy, wyścig pracy, tablice, wykresy, skok w czasie o tydzień, o miesiąc, o rok. Ponad plan. Ponad normę.

— Przecie to od nas tylko zależy. Żeby prędzej zagoić tamte, wojenne rany. Przecie to od nas tylko zależy, żeby prędzej było wszystkim lżej, lepiej, radośniej — tłumaczy mi dobrodusznie stara robotnica, przekrzykując szum maszyn. I ona straciła w tej wojnie dwoje dzieci. A patrzy na mnie dziwnie. Oczami jakby babki Matreny. Ale głos ma raczej Kati, śpiewającej o zwycięstwie, choć dzisiejsza kierowniczka fabrycznego cechu zwie się Zinaida Antonowna, trzydzieści lat pracuje w tej fabryce, wychowała sobie cały ten oddział. Od praktykantek o niezdarnych, sztywnych palcach do tych rekordzistek. Spod ciasno zawiązanej chusteczki wymyka się siwy kosmyk włosów. Ale w głosie jest młodość. Zwycięska, radosna twórcza młodość.

I takie są te kobiety radzieckie. Bez fotografii i autografów. Te w swojej masie bezimienne. Tworzące znów nowe życie. Powojenne, jeszcze ciężkie a radosne. Z perspektywą na szczęście pokoleń. Pomimo najbardziej osobistych ran w kobiecym sercu.

Janina Broniewska

MODA BEZ KAPRYSÓW



Ileż zmartwień i kłopotów przyczynia nam ta, jak ją szumnie nazywają, „królowa" Moda. Każda z nas chce być modnie i ładnie ubrana. Tymczasem nie jest to wcale łatwe. Bo zastanówmy się. Dopiero w zeszłym roku poszyłyśmy sobie z wielkim trudem, fałdziste długie kraciaste spódnice, żeby choć tę jedną kieckę mieć modną. A tu nowe wymagania tej „kapryśnej" królowej. Modne są co prawda spódnice i modne są długie, ale „za to" wąskie z wysokim stanem. Jednym słowem nasza kochana modna kraciasta spódnica jest już znów niemodna.

Czy nigdy nie zastanawiałyśmy się na czym polegają te „kaprysy" królowej? Czy nie przychodziło nam do głowy, że te kaprysy mają zupełnie wyraźne materialne podstawy?

Bo przecież każda kobieta wie, że stolicą mody jest Paryż, moda przychodzi do nas z Zachodu. A jej doradcami są wielkie magazyny, fabryki włókiennicze, w ogóle przedsiębiorstwa kapitalistyczne, których celem jest jak najczęstsza zmiana mody. Bo to leży w ich interesie. Bo każda zmiana mody zmusza rzesze kobiet do kupna nowych materiałów, chociaż stare wcale jeszcze nie są zniszczone. Kapitalista nie myśli o tym, jak pomóc nam w oszczędzaniu, przeciwnie oszczędzanie ubioru zmniejsz[illegible] jego zyski.

Popatrzmy [illegible]

sa [illegible]

Kolektyw wynalazców

Fabryka twardych stopów, z których wyrabiane są ostrza do cięcia różnorodnych metali.

Tu z proszków, z maleńkich pyłków produkuje się mocne ostrza, niełamliwe zęby wszelkiego rodzaju obrabiarek, spiłowujące lekko najtwardsze nawet metale.

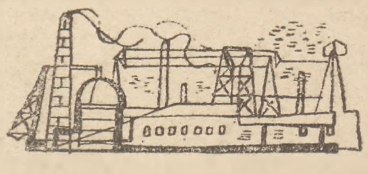
Ciemnoszary proszek karbidu, wolframu, mikroskopijne ziarenka metalicznego kobaltu, żółty proszek tlenku wolframu... Zdawałoby się, że niemożliwością jest stworzenie z tych drobnych proszków jakiegoś narzędzia.

A tymczasem... Wszystkie te proszki miesza się, dokładnie zwilża i prasuje. Sprasowane w formy z łatwością można pokruszyć w palcach. Lecz wówczas sprasowane płytki wędrują do pieca pozbawionego płomienia, lecz o bardzo wysokiej temperaturze. I ta właśnie wysoka temperatura jest przyczyną cudownej przemiany kruchych płytek w dźwięczące, o wysokiej twardości ostrza, zdolne do przecinania czy przepiłowywania najtwardszych nawet stopów.

W czasie procesu przetwórczego, zamieniającego drobny proszek w twarde ostrza, jeden z robotników metalowców pracujących przy prasie zauważył, że ręczny system prasowania płytek wykazuje wiele braków, zaś okres prasowania jest zbyt długi, co hamuje dalszą pracę.

Sposób zmechanizowania tych procesów znalazł po latach mozolnej pracy, prowadzonej w godzinach wolnych od zajęć fabrycznych.

Znalazł go w szóstym roku pracy, lecz już przy pomocy konstruktora, którego zainteresowało ważkie a jednocześnie tak ciekawe zagadnienie. Dziś automatyczna prasa pomysłowego robotnika pracuje już „pełną parą", zaoszczędzając duże ilości drogocennych surowców i zastępując pracę siedmiu ludzi.



Corocznie zaoszczędza ona Związkowi Radzieckiemu 4 miliony rubli.

Cyfra naprawdę imponująca!

Lecz Kuźniecow, bo tak się nazywa ów wynalazca, obliczył nie tylko obecne oszczędności czasu pracy i materiału. Obliczył on również, iż gdyby od początku pracował wspólnie z owym konstruktorem — Jakowlewem, który dopomógł mu prawie w ostatniej chwili, praca nad skonstruowaniem automatycznej prasy trwałaby nie sześć lat, ale — rok.

Wobec tego pięć lat stracono, a wraz z nimi i sumę 20 milionów rubli, które mogłyby być zaoszczędzone.

Te właśnie refleksje naprowadziły Kuźniecowa na myśl o „kolektywie wynalazców", który grupując przedsiębiorcze umysły w tej samej specjalności, lecz z różnych działów, dawałby rękojmię, że ten właśnie zespół, ta brygada myśli zespołowej" potrafi rozwiązać każde, najtrudniejsze nawet zadanie.

I brygadę taką zorganizował, rozwiązując wraz z nią wiele poważnych zagadnień, nad którymi już przedtem głowiło się wielu, samotnie i... bezskutecznie.

Dziś w Związku Radzieckim istnieje już wiele tego rodzaju brygad myśli zespołowej, gdzie teoria, poparta praktyką i wiadomościami z poszczególnych działów, zamienia się w kształt realny — w wynalazek, nie tylko usprawniający pracę, lecz oszczędzający czas i materiał.

Tu robotnik, pracujący w danym dziale, podaje projekt teoretyczny zaś zespół ludzi wykwalifikowanych, obdarzonych przedsiębiorczym i wynalazczym umysłem, wciela ów projekt w czyn, realizując go w postaci nowego wynalazku, czy też ulepszenia. Tego rodzaju współpraca ludzi, obdarzonych talentem wynalazczym, jest ogromnym bodźcem do rozwinięcia najbardziej różnorodnych zdolności twórczych.

Jeśli nad jakimś wynalazkiem czy nawet tylko drobnym udoskonaleniem równocześnie myślą: konstruktor, inżynier, technik, ślusarz, tokarz i inni specjaliści w tej dziedzinie, to myśl ta zrealizuje się bezsprzecznie.

I w takim właśnie zespole rozgorzeje na pewno szczere współzawodnictwo,gdzie wspólną będzie nie tylko praca, lecz także każda myśl twórcza, przyoblekająca się w realne kształty nowych wynalazków.

ZA GRANICĄ
piszą że...

Organ francuskich związków zawodowych (CGT), tygodnik „La vie ouvrière" zamieszcza serię artykułów pt.: „Co widziałem w Związku Radzieckim" — pióra swego naczelnego redaktora F. Leriche'a. W jednym z ostatnich numerów tygodnika Leriche kreśli swe wrażenia z radzieckich pałaców kultury i domów wypoczynkowych, urządzonych na wysepkach Kirowa w Leningradzie, w dawnych pałacach bogaczy. Leriche przypomina dekret, wydany w pierwszych latach rewolucji przez Lenina, konfiskujący takie pałace w Leningradzie, Moskwie i innych miastach i oddający je radzieckim robotnikom na domy wypoczynkowe i sanatoria.

„W ten sposób — pisze dziennikarz francu- [...] który po raz pierwszy w histo- [...] siebie, otrzymywał, ja- [...] pracy, możliwości [...] Człowiek [...] wy-

również jego żona i dzieci. Idąc do teatru czy ucząc się w świetlicy — kobieta może pozostawić dziecko pod troskliwą opieką wychowawczyń w Domu Kultury czy w klubie. Dzięki tym urządzeniom, dzięki żłobkom i domom dziecka — kobieta radziecka zyskała prawdziwe równouprawnienie i może na równi z mężczyzną korzystać z dóbr kulturalnych".

Leriche podkreśla, że w Związku Radzieckim instytucje kulturalne nie są tylko przywilejem miast. Kołchozy również mają swoje kluby artystyczne, kina, biblioteki, żłobki i ogródki dziecięce.

„— Robotnik radziecki — konkluduje Leriche — posiada wspaniałe możliwości kształcenia się. Oto dlaczego w tym kraju socjalizmu ogólny poziom kulturalny i techniczny jest bez porównania wyższy niż w jakimkolwiek kraju świata".

Redakcja francuskiego tygodnika „La vie Ouvrière" (organ związków zawodowych CGT) zorganizowała w Paryżu, w sali Mutualite, wieczór przyjaźni francusko - radzieckiej. Sala wy- [...]ona była po brzegi, a publiczność z entu- [...] przyjmowała mówców. Przewodniczył [...]T Monmousseau, a głos zabierali [...] ruchu zawodowego, dając wy- [...] jakie żywi dla ZSRR klasa [...] Naczelny redaktor „La vie [...] Leriche, który powrócił [...] Związku Radzieckim, po- [...]ymi wrażeniami, koń- [...] „lud Francji nigdy [...] przeciw Związkowi

Udana impreza

Dopiero teraz, po zbilansowaniu danych, dotyczących przeglądu filmów radzieckich w ramach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, możemy podać wyniki cyfrowe tej imprezy, jedynej w dziejach naszej kinematografii.

We wszystkich miastach, posiadających kina stałe, w ciągu „Miesiąca" wyświetlano wyłącznie filmy radzieckie w kinoteatrach wybranych specjalnie na ten cel. Frekwencja publiczności przewyższyła wszelkie oczekiwania. Łącznie w stałych kinoteatrach dano 26.530 seansów filmów radzieckich, na których było obecnych 5.942.639 widzów. Największą liczbę przedstawień dał okręg śląsko-dąbrowski, posiadający największe zaludnienie i największą liczbę kin. W stałych kinoteatrach tego okręgu dano łącznie 6.913 seansów dla 1.192.103 widzów.

Cyfrę prawie sześciu milionów widzów, który obejrzeli filmy radzieckie w stałych kinach, uzupełnić należy ilością tych widzów, którzy uczestniczyli w specjalnych pokazach, organizowanych przez partie polityczne, Zw. Zawodowe i organizacje społeczne.

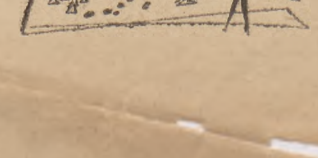
Dla młodzieży szkolnej we wszystkich okręgach były organizowane pokazy filmów radzieckich. Frekwencja młodzieży była również bardzo wysoka.

W wielu szkołach uczniowie organizowali „kąciki kinematografii radzieckiej". Tak np. w Łodzi urządzono w szkołach 163 takich „kącików". Kąciki były ilustrowane fotosami, okładkami czasopism filmowych, programami, zawierały recenzje filmów radzieckich. Całe gazetki ścienne były w tym okresie poświęcone kinematografii i filmom radzieckim. W wielu szkołach z inicjatywy nauczycielstwa i własnej młodzież opracowywała zadania szkolne na temat filmów radzieckich, a w Łodzi z inicjatywy miejscowego kuratorium szkolnego 41.000 uczniów i uczennic wzięło udział w konkursie filmowym na temat: „O roli i zadaniach filmu produkcji radzieckiej".

Na szczególną uwagę zasługuje akcja kin objazdowych. W czasie trwania „Miesiąca" pracowało 156 kin ruchomych, z którymi jeździli prelegenci. Wyjaśniali oni słuchaczom (niejednokrotnie po raz pierwszy oglądającym film) znaczenie kinematografii w ogóle, tematykę i wartości społeczne wyświetlanych filmów, uprzystępniając zrozumienie ich przez widza - chłopa. Frekwencja była wyższa od przewidzianej przeciętnie o 100 procent.

Największym powodzeniem cieszyły się filmy o treści zaczerpniętej z okresu Rewolucji Październikowej jak reż. M. Romma: „Lenin w 1918 roku" i „Lenin w Październiku", jak „Czapajew", Człowiek z karabinem" i „Ostatnia noc" i filmy produkcji 1948 r.: „Narzeczona z Turkmenii" „Na morskim szlaku" i wszystkie nieomal filmy młodzieżowe. Wszystkie rekordy powodzenia pobił film Pyriewa „Pieśń Tajgi".

L. R.



Tydzień Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

PLENUM I RADA NACZELNA. W dniu 12 stycznia br. odbędzie się połączone posiedzenie Rady Naczelnej i Plenum Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Posiedzenie odbędzie się w lokalu Zarządu Głównego Towarzystwa (Warszawa, Al. Stalina 14) i rozpocznie się o godz. 12..

✱

LISTY Z TERENU. Do Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej napływają z terenu coraz liczniej listy z prośbą o pomoc w zorganizowaniu kół Towarzystwa lub „kącików przyjaźni" ze Związkiem Radzieckim. Charakterystyczne — ze względu na to, iż świadczą o duchu, jaki panuje wśród młodzieży, są listy uczniów Szkoły Przysposobienia Przemysłowego Nr 35 w Jasieńcu Iłżeckim. Oto charakterystyczny urywek jednego z listów:

„...pragniemy wszyscy wstąpić w szeregi członków Towarzystwa. W naszej szkole powinien i musi powstać „kącik przyjaźni" ze Związkiem Radzieckim. Zwracamy się do Zarządu Głównego z prośbą o pomoc w tej sprawie"..

Uczniom z Jasieńca życzymy powodzenia i dobrych wyników pracy w „Kąciku przyjaźni".

✱

LIST DO OBRAZCOWA. Pracownicy Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu (Pafawag) wysłali do Sergiusza Obrazcowa list z wyrazami uznania i wdzięczności za wspaniałe występy. Pracownicy piszą m. in.:

„...jesteśmy szczerze wzruszeni wielkością Waszej artystycznej kultury, od której dzieliły nas w przeszłości nieprzebyte polityczne przegrody, a które dzięki Zwycięstwom Armii Czerwonej zostały na zawsze obalone"

✱

AKCJA WYBORCZA TOWARZYSTWA PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ. W okresie od stycznia do lipca 1949 roku trwać będzie akcja wyborcza na wszystkich szczeblach organizacyjnych.

Do władz Towarzystwa powinni być wybierani działacze, którzy wykazali się aktywną pracą w Towarzystwie.

Wybory należy przeprowadzić według wskazań i instrukcji o akcji wyborczej Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

✱

WYNIKI MIESIĄCA POGŁĘBIENIA PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ W OSTROWCU. W okresie „Miesiąca" w Ostrowcu powstały 4 nowe Koła. Ilość członków wzrosła do 4.000 osób..

„Kąciki Przyjaźni" zrzeszają 5.000 członków spośród młodzieży. Zarząd Oddziału rozpoczął łańcuch prasowy w celu ufundowania biblioteki Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

✱

KUKIEŁKI OBRAZCOWA NA WSI. W dążeniu do udostępnienia sztuki radzieckiej najszerszym masom ludności, Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej zainicjował nakręcanie filmów, docierających dzięki coraz bardziej rozbudowującej się sieci kin objazdowych do najodleglejszych zakątków kraju.

Jako pierwszy film z tej serii wykonano krótkometrażówkę z występów Państwowego Teatru Kukiełek pod dyrekcją Sergiusza Obrazcowa. Film ten, na wąskiej taśmie — przeznaczony specjalnie dla użytku wsi i szkół — zrealizowany został przez zespół produkcyjny „RAZ" Społecznej Wytwórni Filmów „Gromada"

✱

KONFERENCJA NAUCZYCIELI, AKTYWISTÓW TOWARZYSTWA. W dniach 24, 25 i 26 stycznia br. odbędzie się zorganizowana przez Zarząd Główny Towarzystwa w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty i Związkiem Nauczycielstwa Polskiego ogólno - krajowa konferencja nauczycieli aktywistów Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

✱

UWAGA, KIEROWNICY I PRACOWNICY ŚWIETLIC! Czy w świetlicy Waszej znajduje się miesięcznik „Materiały Świetlicowe"? Miesięcznik ten stanowi wielką pomoc w Waszej pracy. Zawiera on inscenizacje, fragmenty sztuk, wiersze do recytacji, teksty i nuty piosenek, słowem wszystko, czego brak odczuwacie w Waszej pracy.

Administracja przyjmuje prenumeraty roczne, półroczne i kwartalne. Adres administracji: Warszawa, Ratuszowa 21, konto Nr I-8214.

Adres Redakcji: Warszawa, Stalina 14.

✱

KOPALNIĄ MATERIAŁÓW dotyczących Związku Radzieckiego jest gazeta „Wolność". Czytanie „Wolności" daje obraz życia Związku Radzieckiego we wszystkich dziedzinach.

Uwaga, prelegenci nie znający języka rosyjskiego! „Wolność" pomoże Wam zorientować się w sprawach radzieckich.

Prenumeratę można zgłaszać do Zarządu Stołecznego Towarzystwa Przyjaźni Polski - Radzieckiej — Wydział Kolportażu — Warszawa, Al. Stalina 12, tel. 87-948.

✱

Chcesz wiedzieć, co się dzieje za wyimaginowaną „żelazną kurtyną"? Czytaj organ Komitetu Słowiańskiego „Wolne Narody".

Pismo to, pomyślane jako ilustrowany magazyn, informuje o życiu nie tylko tych narodów, które korzystają w pełni z praw demokratycznych i społecznych w ZSRR i krajach demokracji ludowej ,ale i tych bohaterskich ludów, które w najcięższych warunkach ucisku imperialistycznego toczą zaciętą walkę o prawo do niezawisłego bytu narodowego.

UWAGA CZYTELNICY!

W NASTĘPNYM NUMERZE NASZEGO PISMA ROZPOCZYNAMY DRUK PRZYSTĘPNEGO KURSU JĘZYKA ROSYJSKIEGO PT. UCZMY SIĘ ROSYJSKIEGO.

Przy głośniku

Radio moskiewskie nadaje codziennie cztery audycje w języku polskim (według czasu polskiego):

Pierwsza audycja od godziny 16,30 do godziny 16,59 na falach 25,23 i 31,65 metra.

Druga audycja od godziny 17,00 do godz. 17,15 na fali 30,67 metra.

Trzecia audycja od godziny 20,00 do godziny 20,29 na falach 30,67 i 1115 metrów.

Czwarta audycja od godziny 21,00 do godziny 21,29 na falach 30,67 i 49,83 metra oraz na fali 1115 metrów.

Codziennie, prócz niedziel i świąt w drugiej audycji lekcje języka rosyjskiego. W niedzielę od godziny 15,15 do godz. 15,59 na falach 25,23, 30,67 i 31,65 — koncert. Prócz tego koncerty odbywają się w środy od godziny 21,30 do 22,30 na falach 31,65, 49,26, 377,4 i 1,115 metrów.

W następnych numerach będziemy podawali wykaz ciekawych audycji Polskiego Radia, poświęconych Zw. Radzieckiemu, oraz audycji muzycznych z Moskwy, Leningradu i innych miast Zw. Radzieckiego.

Czy aby na pewno?

Rzecz to powszechnie znana, że Kaukaz z dawien dawna słynie z doskonałych naturalnych wód mineralnych, jak „Narzan", „Borżom", „Essentuki" i inne.

Ciekawe i niesłychanie „trafne" informacje o tych wodach znajdujemy w jednej z najpoczytniejszych popołudniówek stołecznych. Notatkę przytaczamy w całości i bez zmian:

SŁYNNE WODY MINERALNE W ZSRR

Związek Radziecki posiada liczne źródła wody mineralnej, rozsiane niemal po wszystkich republikach państwa, zwłaszcza w południowej jego części.

Z wód tych największą sławą cieszy się nie tylko w ZSRR, ale i p... jego granicami. ... właściwości ... narz...

Gramy w szachy

WARSZAWA — LENINGRAD W ROKU 1949

Według oficjalnych wiadomości, otrzymanych z Ambasady ZSRR w Warszawie — proponowana impreza o charakterze międzypaństwowym, a ściśle mówiąc spotkanie szachistów Leningradu i Warszawy odbędzie się w roku 1949 przypuszczalnie w okresie wiosennym. Organizatorzy — Polski Związek Szachowy przy pomocy Głównego Urzędu Kultury Fizycznej oraz Głównego Zarządu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej proponują, by spotkanie przeprowadzić systemem dwukołowym na 10 szachownicach. Podczas pobytu gości radzieckich w Warszawie są pomyślane liczne symultany i gry pokazowe, a ponad to może uda się przeprowadzić małe turnee do większych ośrodków fabrycznych i robotniczych. Szachiści Warszawy, jak również P. Z. Szach. z niecierpliwością oczekują wiadomości z Moskwy o terminie, zaproponowanym przez Federację Szachową ZSSR.

N. BOROWSKI MISTRZEM WARSZAWY NA ROK 1948

Po blisko miesięcznych walkach zakończono mistrzostwa szachowe Stolicy, które odbywały się w Centralnym Klubie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Osiągnięto następujące wyniki:

I. miejsce i tytuł mistrza Warszawy zdobył N. Borowski uzyskując 13½ p.
II. miejsce i tytuł wicemistrza Warszawy zdobył I. Grynfeld uzyskując 12½ p.
III. miejsce M. Granowski uzyskując 10½ p.
IV. miejsce St. Gawlikowski uzyskując 10 ...
V. miejsce T. Dobrzański uzyskując ...
VI. miejsce Cz. Krulisch... uzyskując
VII. miejsce J. Szpota... uzyskując
VIII. miejsce Stryc... ski uzyskują...
IX. miejsce Zapolski uzyskując 7 p.
X. miejsce J. Szukszta uzyskując 6½ p.
XI. miejsce Z. Szulce uzyskując 6 p.
XII. miejsce Krzepisz uzyskując 5½ p.
XIII. miejsce Michalak uzyskując 5½ p.
XIV. miejsce E. Rysak uzyskując
XV. miejsce Głodo... uzyskując
XVI. miejsce G... skując

rozdani... prze... ka...

LEONID LENCZ



ZROZUMIAŁ

Siemion Siemionowicz Kolakin, naczelnik pewnej poważnej instytucji był jeszcze dość młodym człowiekiem. Był on pracownikiem sprawnym i energicznym, jednakże odznaczał się nadmierną szorstkością w stosunkach z ludźmi.

To, że bali się go współpracownicy, sprawiało mu zadowolenie. Nic dlań nie znaczyło wyrzucenie z gabinetu niewygodnego interesanta, lub też powiedzenie wprost w oczy sędziwemu radcy. „Ja wam tę głupotę z głowy wybiję, żeby was diabli wzięli...“ Nie wzruszało go zupełnie, że siwa, sędziwa buchalterka, stojąc raportuje mu o wszelkiego rodzaju sprawach buchalteryjnych podczas gdy on, posapując groźnie, zasiada przy swym ogromnym, „pakownym“ biurku.

Przed wejściem do Siemiona Siemionowicza współpracownicy zazwyczaj pytali jego sekretarkę Aneczkę:

— No, jak tam „on“ dzisiaj?

A sekretarka w „burzliwe“ dni, pociągając zaczerwienionym noskiem, odpowiadała: „Ryczy“, zaś w dnie „pogodne“ komunikowała radośnie: „Dotychczas nie ryczy. Proszę iść czym prędzej.“

Koledzy Siemiona Siemionowicza mówili mu niejednokrotnie, że jednak to „ryczenie“ zupełnie nie przyczynia się do wzmożenia jego autorytetu, zaś szorstkość nie świadczy o jego, Siemiona Siemionowicza, walorach obywatelskich.

Lecz Kolakin przecinał tego rodzaju rozmowy od razu w zarodku:

— Taki już mam charakter.

Odpowiadano mu rozsądnie:

— Charakter — charakterem, Siemionie, a wychowanie wychowaniem.

— Nie jestem dyplomatą. I nie jestem zobowiązany świecić przykładem dobrego wychowania. I na tym koniec... — ucinał rozmowę Siemion Siemionowicz.

Tego dnia Siemion Siemionowicz zaczął „ryczeć“ już od rana.

Na godzinę 5 po południu wezwany był z referatem do pewnego poważnego, na kierowniczym stanowisku, działacza — i w instytucji zaczęło się zamieszanie.

Już do południa nosek Aneczki był spuchnięty i cała ona była „zaryczana“, zaś radcy i referenci, otrzymawszy od Siemiona Siemionowicza podwójną porcję „diabłów“, z błędnym wzrokiem gonili po piętrach, lub też „wisieli“ przy telefonach, wydobywając dane potrzebne do referatu.

Interesantów nie przyjmowano:

— Mamy teraz ważniejsze sprawy. Proszę przyjść jutro...

Wreszcie wszystkie dane były zgromadzone, wszystkie wiadomości zanotowane i sprawdzone, wszelkie sformułowania wygładzone i wypolerowane jak szable przed walką. Siemion Siemionowicz zapakował referat do teczki ze skrzypiącej, twardej skóry koloru beżowego, wsiadł do maszyny i pojechał tam, dokąd go „zapotrzebowano“.

Gdy wszedł do poczekalni wielkiego działacza, nikogo tam nie zastał. Widocznie dyżurna sekretarka gdzieś wyszła. Siemion Siemionowicz popatrzył na zegarek: „Oho, już pięć minut spóźnienia“.

Uchylił ostrożnie drzwi gabinetu i zobaczył, że wielki działacz siedzi samotnie przy biurku i czyta gazetę.

— Czy można wejść? — zapytał Siemion Siemionowicz aksamitnym falsetem.

Wielki działacz milczał. Czytał dalej gazetę.

Siemion Siemionowicz wszedł do gabinetu i zrobił kilka kroków w kierunku biurka. Wielki działacz nie przerywał czytania.

Siemion Siemionowicz chrząknął.

Najmniejszego skutku.

Przypuszczalnie artykuł w gazecie był bardzo zajmujący. Siemion Siemionowicz stał jeszcze z minutę, odczuwając z przykrością, jak pocą mu się wyprężone „na baczność“ ręce, potem zaś chrząknął raz jeszcze

I nagle wielki działacz położył gazetę, popatrzył na Kolakina nieprzeniknionymi, ciemnymi oczami i nawet niezbyt gniewnie, lecz nader poważnie i rozdzielając sylaby, powiedział:

— Dlaczego weszliście bez uprzedzenia, żeby was diabli wzięli! Wynosić się! I czekać, aż was zawezwą!

Wypowiedziawszy to zdanie, wielki działacz zabrał się znów do czytania gazety, zaś Siemion Siemionowicz purpurowy ze zmieszania zawrócił i wyszedł z gabinetu.

Wszedłszy do poczekalni opadł na kanapę nie mogąc zupełnie zebrać myśli. Powiedział do sekretarki — była już na miejscu:

— Pogoda dziś kiepskawa!...

— Deszcz — zgodziła się sekretarka.

Na głos dzwonka z gabinetu, sekretarka wyszła.

Szybko wróciła, zapraszając Siemiona Siemionowicza.

Z poczuciem jakiejś mętnej niezręczności, czerwony, tracąc całą swą odwagę i dostojność, Siemion Siemionowicz powtórnie przekroczył próg fatalnego gabinetu.

Wielki działacz wstał spoza biurka i wyszedł na jego spotkanie.

— „Witajcie! — jak gdyby nigdy nic się nie zdarzyło, powiedział wielki działacz, podając Siemionowi Siemionowiczowi rękę. — Siadajcie! O, tu, na fotelu! Tu wam będzie wygodniej!

Siemion Siemionowicz usiadł, po dawnemu nie mogąc zebrać myśli na skutek uczucia jakiegoś



straszliwego zdziwienia tym wszystkim, co się tu dzieje.

— Palicie? — zapytał wielki działacz. — Zapalcie! Wyciągnął do niego papierośnicę. Siemion Siemionowicz wziął papierosa spoconymi, sztywnymi palcami.

— Wzięliście papierosa tytoniowym końcem do ust — łagodnie poprawił zupełnie osłupiałego już gościa gospodarz gabinetu. — O, tak! Teraz w porządeczku!...

Podał Siemionowi Siemionowiczowi ogień i uśmiechając się tylko samymi oczami — mądrymi, zmęczonymi, nie mniej jednak jak wydało się Siemionowi Siemionowiczowi, niezwykle spostrzegawczymi — powiedział z równą łagodnością:

— Przyjąłem Was pięć minut temu tak, jak Wy zwykle przyjmujecie waszych współpracowników. Wybaczcie mi to łaskawie, proszę!

Siemion Siemionowicz mimo woli otworzył usta:

— Ja przecież... — zaczął.

— Nie będziemy więcej mówili na ten temat — przerwał mu wielki działacz, pokażcie wasze materiały. Zajmiemy się naszą sprawą.

Mówią, że po tym wydarzeniu Siemion Siemionowicz w widoczny sposób zmienił się na lepsze.

Teraz, ilekroć chce mu się „ryknąć“ na podwładnego przypomina sobie scenę w gabinecie wielkiego działacza, „ryk“ więźnie mu w gardle i niedostrzegalnie dla Siemiona Siemionowicza przechodzi w aksamitny falsecik.

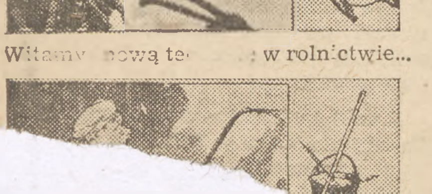
Tłumaczył Cejot

„KROKODYL“ się śmieje

Za i przeciw technice



Witamy nową te[illegible] w rolnictwie...





Redaguje Komitet.

Wydawca: Sp. Wyd. „Współpraca“ Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Prenumerata: rocznie — zł 650, półrocznie — zł 340, kwartalnie — zł 170. Prenumeratę można wpłacać w każdym urzędzie pocztowym na konto Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w PKO, Warszawa, nr I-4769 z zaznaczeniem „prenumerata za..... egz. tyg. „Przyjaźń“ od dnia.....“ lub zgłaszać bezpośrednio do Centralnego Wydziału Kolportażu Sp. Wyd. „Współpraca“ Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej Warszawa Praga, Ratuszowa 21 lub za pośrednictwem oddziałów wojewódzkich Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Ogłoszenia: obowiązuje cennik ogłoszeń nr 6.

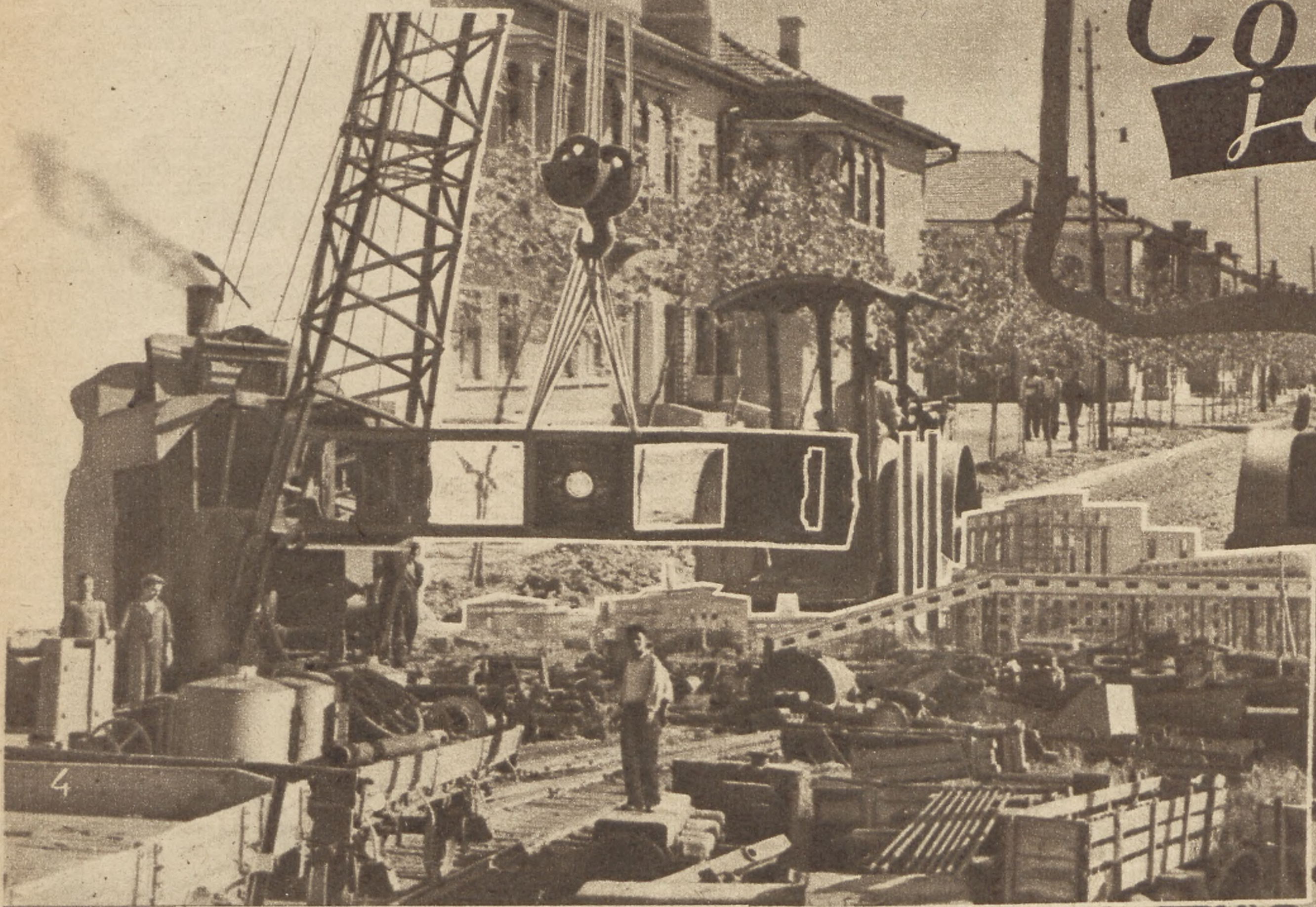
Adres redakcji tygodnika „Przyjaźń“ Warszawa, Al. Stalina nr 14, 8-53-89.

[illegible]res Administracji: Warszawa-Praga, Ratuszowa nr 21 (blok III), [illegible]7.

[illegible]istracja jest czynna codziennie, oprócz niedziel i świąt w godz. [illegible] soboty w godz. od 8 — 14.

[illegible]Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa“ Drukarnia Warszawa Al. Jerozolimskie 85. B — 65852

Co-jak-gdzie-



4



5

ROSNĄ FABRYKI GRUZJI

Do czasu ustanowienia Gruzińskiej Radzieckiej Socjalistycznej Republiki, naród gruziński żyjący w b. Imperium Rosyjskim, pozbawiony samodzielności, był bezlitośnie eksploatowany.

Pomimo ogromnych bogactw naturalnych Gruzji, kraj ten, pod względem przemysłowym nie rozwijał się zupełnie. Dziś, gdy socjalistyczny ustrój zniwelował nierówności pomiędzy republikami radzieckimi, uprzemysłowienie tego kraju postępuje naprzód milowymi krokami.

Dziś cały ten kraj pokrywa gęsta sieć zakładów przemysłowych, wśród których pierwsze miejsce zajmują Zakaukaskie Zakłady Metalurgiczne w mieście Rustawi.

1. Miasto Rustawi. Budynek tymczasowego hotelu zakładowego.
2. Robotnik odlewniczego działu Bagrat Syczynawa, który pomimo krótkiego czasu pracy zdążył się już wykazać jako pierwszorzędny fachowiec.
3. Wielkie piece martenowskie.
4. Wyładowywanie przy pomocy potężnych kranów przysłanego do zakładów materiału.
5. Najdłuższa ulica zabudowana domami dla robotników budowlanych.



3



1



2



Rotograwiura, Drukarnia Nr 2 „Czytelnika" — Warszawa